Nr 155. Kraków 10 Lipca — Sroda. Rok 1867.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	21	5 c. 25	2
Pocztą w państwie Austryackiem	24	6	2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiej	21 „ 10	5 „ 10	1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	116	29	10
„ „ Belgii	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego.*— W Wiedniu p. *A. Oppelik,* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski,* Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp.- *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 9 lipca.

Wiedeńska *Presse* w numerze z 6go b. m., toczy spór z węgierskim *Pesti Naplo* o koncesye dla różnych narodowości na polu językowem. W polemice tej porównywa ona koncesye obiecane ludom korony Sgo Szczepana ze strony Węgrów, z koncesyami danemi już przez Niemców w tej części Monarchii, i w chełpliwości swej posuwa się tak daleko, iż twierdzi nawet, „że u nas już teraz urzędy różnych instancyj w krajach nie niemieckich języka krajowego używają“ *(gehandhabt wird)*.

Mimo wypowiedzenia przez nas niedawno bardzo otwarcie zdania o owej ustawie „o narodowościach“, wyznajemy, że mielibyśmy ochotę przystąpić do tej polemiki, gdyby nie jedna okoliczność, która nam tego nie pozwala. My w Galicyi nic nie wiemy o używaniu języka krajowego w rozmaitych instancyach. Nie wiadomo przeto, o jakich to nie niemieckich krajach *Presse* pisze, i które z nich są tak szczęśliwe. W Galicyi bowiem wszystkie władze urzędują po niemiecku. Do stron nie posyłają wprawdzie pism niemieckich, ale są to tylko przekłady referatów niemieckich na jakiś język niekoniecznie krajowy, bo częstokroć dla krajowców niezrozumiały. Urzędować w języku krajowym było u nas dotąd nawet niepodobieństwem, gdyż znaczna część urzędników nie umie nawet po polsku. Wymieniać ich nie widzimy potrzeby; dostarczyłyby ich spisu same urzędy krakowskie, a mianowicie sądownictwo. Wiadomo także, że przy nowej organizacyi sądownictwa powiatowego, zamianowano w krakowskiej części Galicyi prawników, którzy ani słowa po polsku nie umieją. A cóż dopiero powiedzieć o władzach skarbowych, o czem w szczegółowych donosiliśmy artykułach, ba, nawet są lekarze powiatowi, co nie umieją po polsku!

Podziwiać zresztą musimy *Presse*, że do polemiki o koncesye językowe z Węgrami wybrała chwilę tak stósowną sobie, kiedy właśnie były minister sprawiedliwości p. Komers, mianowany został prezesem Sądu wyższego we Lwowie. Jakiż to wyraźny dowód owych rozległych dla języka krajowego koncesyj, przed którym zapewne *Pesti Naplo* zwinie chorągiewkę. Chyba, jak mówiliśmy, że *Presse* pisząc o krajach nie niemieckich w Przedlitawii, nie miała na myśli Galicyi, inaczej bowiem na cóż było oświadczać, jak to uczyniła, że co do nominacyi p. Komersa, zbliża się do zapatrywań w piśmie naszem wyrażonych.

Nikt nas zapewne nie pomówi, abyśmy przykre wrażenie nominacyą tą w kraju naszym wywołane, do osoby byłego ministra sprawiedliwości odnosić mieli. Za tym niegdyś członkiem gabinetu hr. Belcrediego przemawia wiele z czasów dawniejszego urzędowania, jak niemniej poruszone przezeń projekty reform sądowych, któreśmy rozbierali i oceniali. Brak atoli dokładnej znajomości języka naszego, nie pozwala spodziewać się, aby nowo mianowany naczelnik sądów we wschodniej Galicyi, mógł pomimo najlepszych chęci, o których nie wątpimy, skutecznie przyłożyć rękę i przeprowadzić radykalną zmianę, jakiej organizacya kraju naszego koniecznie w sądownictwie wymaga. Jakże sobie wystawić upragnione przez mieszkańców uproszczenie i pośpiech w załatwianiu spraw, skoro wszystkie akta, obrony itd. w dwóch językach, jak do dziś istnieje, sporządzone być muszą? Zapewnienia, o jakich czytamy, że nominacya ta jest tylko tymczasową, że były minister ma wkrótce na inną posadę, która się w Wiedniu otworzy, być powołany, w istotne wprawiają nas zadziwienie. Wszak właśnie prowizoryum rzeczywistą jest chorobą Galicyi. Nie znamy nic innego od lat wielu, pragniemy raz przecie wydobyć się ze stanu tymczasowego. Więc znów nowe prowizoryum, i to w chwili, kiedy nad reorganizacyą kraju tak ciężko i mozolnie z Namiestnikiem naszym pracujemy, kiedy każdy krok tak drogo okupiony, ułatwienia zaprawdę a nie utrudnienia wymaga. Rozumiemy, że rząd zakłada hamulec tam gdzie idzie ruch przyspieszony z góry; lecz jak wytłomaczyć sobie hamulec w pochodzie pod górę? A przecież nikt nie zaprzeczy, że Galicya posuwa się pod górę i to niezawodnie w pocie czoła, trzymając się najprostszej i najlegalniejszej drogi. Jakież więc znaczenie tego prowizoryum?...

O tej potrzebie krajowej, o stosunkach językowych, tyleśmy już w piśmie naszem od lat wielu, i w tak przeróżnych systematach napisali, że nowe artykuły mogłyby być tylko dawniejszych parafrazą. Od tego obowiązku uwalnia nas delegacya galicyjska w Radzie państwa. Bliżej ona od nas, a głos jej więcej ma wagi niż dzienników. W niej sejm położył zaufanie i pewni jesteśmy, że niezawiedzie oczekiwania kraju. Do nas należało tylko podnieść spór *Pressy* z *Pesti Naplo*, i oświadczyć naszej koleżance, iż zdradza nieznajomość swoją stosunków krajów nie niemieckich. Nie mamy jej tego za złe, albowiem nie po raz pierwszy mamy sposobność przekonać się, że nieznajomość tę nawet wyższe sfery w Wiedniu podzielają. Ale wtedy pozwoli się *Presse* zapytać, czy obstaje zawsze przy swojej opozycyi pad względem ministra dla Galicyi, jako przeciw życzeniu, niemającemu żadnej w jej oczach podstawy, prócz wskrzeszenia upioru federalistycznego, którego tyle nie nawidzi?...

O reformie opodatkowania stałego.

IV.

Podaliśmy zarysy podstaw organizacyi organów podatkowych i ich zakresu działania; a mając przed oczyma projekt rządowy, niewahaliśmy się przyjąć i uznać z niego za dobre wszystko, co z uzyskanemi już i z oczekiwanemi jeszcze przekształceniami konstytucyjnemi dało się pogodzić, i z naszemi właściwościami prowincyonalnemi w praktyce najłatwiéj przeprowadzić. — Przyznać trzeba, iż autor projektu rządowego traktował rzecz umiejętnie co do istoty przedmiotu, a zarazem odmówić się nie da, iż przemawia on jako mąż, który obok zadania podatkowéj reformy, przenikliwie zgłębia stosunki społeczeńskie różnolitych narodów Austryi, i stara się myśl prawodawstwa w harmonii z wymogami tychże rozwinąć i urzeczywistnić. Nie dzieli on zdania legii biórokratycznéj: iż jesteśmy małoletnimi narodkami, które potrzebują koniecznie dyscypliny urzędowéj i nadzorców nietylko na arenie politycznéj, ale nawet przy ognisku domowem. Wszelakoż pomimo takich zalet autora, przebija w wielu miejscach ów typ liberalnego bióralisty, który wychowany starannie, zaczerpnął wiedzy z księgi żywota wiedeńskiego, i pomimo całego zasobu liberalizmu nie wierzy, ażeby w innym kraju i w łonie innego narodu, mogła się objawić owa dojrzałość i bezstronność potrzebna do załatwienia sprawy bezsprzecznie tak ważnéj, jaką jest reforma opodatkowania. Pomimo gorącéj obrony autonomicznych praw gminnych, wynurza on myśl, że pozostawienie oszacowania indywidualnego autonomicznym organom gminnym, pomimo stałego wymiaru procentowego, skarb państwa na straty, a kontrybuentów na grę samowoli i namiętności naraziéby mogło.

Podobne widzenie rzeczy sprzeciwia się zupełnie wyrzeczonym poprzednio i popartym gruntownie zasadom samo-szacowania się przez podatkujących i gminy autonomiczne, osobliwie przy współdziałaniu organów rządowych, nadanemu prawu rekurowania do władz wyższych, i prawu reklamacyi tak co do spraw własnych każdego kontrybuenta, jakoteż w sprawie opodatkowania drugich. Obszerniejszego i wygodniejszego pola do poszukiwania sprawiedliwości i ochronienia się od krzywdy, trudno wymagać i znaleść, a środki dalsze prowadziłyby tylko do popsucia i zwichnięcia téj sprawiedliwości.

Następnie opisane sposoby dochodzenia i ustalenia kwot podatkowych, uważamy za najstosowniejsze:

a) co do podatku gruntowego: W każdéj gminie ma być przypadająca wedle katastru gruntowego kwota kapitału podatkowego obliczoną, kwoty gminne sumarycznie zebrane, i tak kwota krajowa wykazaną. Indywidualny wymiar podatku członków każdéj gminy, dokonanym będzie na podstawie katastru gruntowego. Legislacyjnéj władzy z przestrzeganiem ustaw konstytucyjnych przysłuża prawo stanowienia o stosunku, wedle którego każdy kraj koronny opłacać będzie kwoty podatkowe, i oprócz kapitału podatkowego uwzględnić także trzeba inne wymogi polityki finansowéj. Doświadczenie uzbierane podczas prac wykonawczych, posłuży w przyszłości do usystemizowania porządku przy téj czynności zachować się mającego, a nadewszystko uwzględnić przyjdzie stan majątkowy kraju i mieszkańców podatkujących, bo nie przyda się na nic najpunktualniéj obrachowana stopa podatkowa, jeżeli takowa zastosowaną została tylko do liczby potrzeby państwowéj bez uwzględnienia możności wydobycia jéj od płacącego, lub następującej w skutek tego ruiny majątkowéj onegoż.

Tak więc przypadałoby komisyi krajowéj uwzględnić przy stawianiu wniosków co do wymiaru kwoty krajowéj: *a)* stosunki agrykultury kraju; *b)* kwotę dotyczas opłacanych podatków; *c)* wynikłości nowego oszacowania i *d)* stosowną stopą procentową.

b) co do podatku domowego: Liczba przeciętna opłacanych dotychczas podatków w stosunku do ludności ma dostarczyć wedle zdania projektu rządowego główną podstawę do ustanowienia stopy wymiarowéj podatku domowego. Wniosek ten tyle tylko ma w sobie dobrego, iż zawiera zastrzeżenie, że powołana do tego władza najwyższa ma obowiązek przy ustanowieniu stopy wymiarowéj, uwzględnić szczególne stosunki każdego kraju i wedle tego stopę wymiarową podwyższać albo zniżać; inaczéj projekt ten wykonaćby można tylko z wielkiem ukrzywdzeniem naszéj ludności, która, mówiąc osobliwie o ludności wiejskiéj, co do zasobów majątkowych, przemysłu, handlu, dochodów i wydatków, nareszcie co do codziennych potrzeb życia, nie może być na równi stawianą z ludnością wiejską Austryi, Czech, Morawy i innych prowincyj, gdzie każdy prawie gospodarz wiejski, w jednym miesiącu więcéj ma dochodu i więcéj zarazem na swe zwykłe potrzeby domowe wydaje, aniżeli nasz chłop przez rok cały. Także i stan budynków, a więc i ich wartość nie można pominąć milczeniem, zwłaszcza, że budynki mieszkalne wiejskie w niemieckich i niemiecko-słowiańskich prowincyach są urządzane z takim komfortem i takim kosztem, iż u nas częstokroć mieszkania większych posiadłości szlacheckich nie mogą z niemi na równi być stawiane, a chaty wieśniacze w ogóle tak są małe i nie kosztowne, a w okolicach ubogich tak nędzne, że często się zdarza, iż cała chata sprzedawaną bywa za kwotę jednorocznego podatku. Nie znającym stosunków kraju naszego urzędnikom osobliwie ministeryalnym, którzy z w swych niedzielnych i świątecznych wycieczkach, oglądają bogate okolice wiejskie około Wiednia i Schönbrunu, wydawać się może podobne twierdzenie bajecznem, lecz tym wszystkim, który zetknęli się bliżéj z ubóstwem wiejskiem naszego kraju, i tym którzy częstokroć świadkami bywali, jak przy licytacyi opuszczonego przez właściciela domku, nikt nie chciał dawać nawet dwóch złotych za całą chatę, nasze podanie nie będzie osobliwością.

Rozdzielenie téj kwoty w każdej prowincyi dokonanem będzie na podstawie sumaryusza krajowego na gminy, zaś wewnątrz gminy na podstawie wykazu czyli operatu klasyfikacyjnego (katastru realności.)

c) Co do podatku zarobkowego: Komisya krajowa będzie obowiązaną uczynić wnioski co do uiścić się mającéj krajowéj kwoty zarobkowego podatku pierwszéj klasy, na podstawie wniosków komisyj powiatowych z uwzględnieniem dotychczasowego podatku i istniejącego ruchu zarobkowego w kraju. Kwota postanowiona przez władzę najwyższą, zostałaby poszczególnie rozdzieloną na podstawie oszacowanego przez komisye lokalne dochodu każdego podatkowi podlegającego przedsiębiorstwa.

Podobnież postępować należałoby przy ustanawianiu kwot poszczególnych dla górnictwa i fabryk, z tą różnicą, iż zakres działania nadany w poprzednich wypadkach komisyom powiatowym i miejscowym, przelanyby został na komisye górnicze i dla fabryk ustanowione. Do sprawdzenia prawdopodobnego dochodu z handlu i industryi, i ustanowienia odpowiedniego siłom majątkowym podatku, znajduje się wiele środków w rękach administracyi finansowéj a to: 1) dotychczasowe podstawy wymiaru, 2) statystyczne data o obrocie, produkcyi, spożywaniu, 3) podobne data o cenach targowych, liczbie ludności, pomników, urządzeniu i stanie przyrządów i maszyn, ilości wyrabianych płodów surowych i wytworów itp. Lecz obawa wywołania pospolitych niechęci i namiętności przeciw organom skarbowym nie dozwala uciekać się do podobnych środków, a nadewszystko badania poszczególnych majątkowych dochodów każdego z przemysłowców lub zarobników, dla tego projekt reformy proponuje nadanie zakresu działania władzom rządowym pod wpływem doradczym organów krajowych tylko co do ustanawiania krajowych kwot podatkowych, daléj wymiaru podatków dla korporacyj itp., a dochodzenie i wymiar dochodu indywidualnego pozostawia pod wpływem swoim nadzorczym, podatkującym samym, wzbudzając ich własny interes co do słuszności postanowień odnośnych.

Tak więc projekt pomija wciskanie się fiskalne ajentów podatkowych w stosunki domowe kontrybuentów, a zarazem wynagradza brak ustanowienia podatku zarobkowego jako podatku klasowego, pociągającego wszystkich obowiązujących do opłaty.

Zarzuty podniesione przeciw wymiarowi krajowych kwot podatkowych, zasadzają się głównie *a)* iż takowym zbywa na pewnych podstawach do ustanowienia tychże kwot, że przeto niema pewności, ażali administracya finansowa przy tym wymiarze nieprzekroczy sił majątkowych a więc i sił podatkowania kontrybuentów; *b)* iż władze rządowe mogłyby być spowodowanemi nie trzymać się ściśle cyfry potrzeb rzeczywistych państwa, przeto nad miarę obarczać ciężarami podatkujących. Zaś procentowemu wymiarowi podatków musi służyć oszacowany dochód za podstawę, któréj przekraczać nie wolno.

Zarzuty te łatwo zbić się dadzą przy dzisiejszym stanie rzeczy. Reprezentacye bowiem tak krajowe jakoteż państwowe czuwają troskliwie nad sprawami kraju, a budżety krajowe i państwowe podpadają obecnie ściślej rewizyi reprezentacyjnej; — o nietrzymaniu się więc granic koniecznej potrzeby wydatków państwowych przez władze administracyjne, mowy na dzisiaj być nie może, — zaś co do wymiarów ogólnej ilości pieniężnej podatków, takowa wypływa w obudwóch wypadkach z kombinacyi czerpanej zarówno z potrzeb państwowych, jakoteż ze stanu majątkowego kontrybuentów, czyli z sił podatkowania, a krajowe kwoty podatkowe z prawa konieczności w rozkładaniu ich, czyli w tak zwanej repartycyi indywidualnej, przeistaczać się muszą ostatecznie w kwoty procentowe obliczane na podstawie dochodu czystego. Tym więc sposobem nie istnieje między temi dwoma systemami różnica praktycznie uzasadnić się dająca, owszem doświadczenia uzbierane we włoskich prowincyach i w Tyrolu, gdzie kwoty realnych podatków istnieją, przemawiają na korzyść systemu kwot podatkowych, — zaś system procentowy, którego podstawy podpadają zmianom, jak osobliwie w Czechach się okazało — tyle innych za sobą ma niedogodności, iż pozbycie się onegoż wielkiem będzie ulżeniem dla c. k. rządu tak w wydatkach administracyjnych, jako też w ciężarach trudów i odpowiedzialności, a dla podatkujących będzie wprowadzenie w życie tych projektów reformy opodatkowania przy istniejących już władzach konstytucyjnych, osobliwie zaś przy spodziewanem zamianowaniu ministra dla spraw Galicyi, rękojmią dającą wszelkie zaspokojenie przeciwko nadużyciom i owym w ostatnich osobliwie czasach wygłaszanym przeciążeniom lub usuwaniom się od opłaty podatków.

Inne zarzuty podniesione, odnoszą się jak zwykle do przyczyn wyszukiwanych przez regiment biurokratyczny, a zasadzających się głównie na bojaźni dotychczasowych opiekunów szczęścia ognisk domowych, że kraje koronne i ich reprezentacye tak krajowe jako też gminne, nie potrafią radzić same o sobie i o swych potrzebach, i że im należy koniecznie pozostawić dotychczasowych przewodzców finansowych, którzy sędziami ich szkatuł i kieszeń być mają — naturalnie, że za opłatą należytą i uwzględnieniem owych, pomimo najmocniej rozgałęzionej kontroli tak gęsto wydarzających się defraudacyj kasowych, i tych nigdy nieustających podróży urzędników po komisyach, których koszta częstokroć daleko po za wartość przedmiotu komisyjnego sięgają.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 7 lipca.

+ W dalszym ciągu uwag nasuwających się z powodu nowo objawiających się agitacyj socyalistycznych w Galicyi, niech mi wolno będzie rozwinąć dalej pogląd na przebieg tych teoryj ze stanowiska historycznego i narodowego.

Socyalizm to nie jest jedynie dziecię r. 1793 i epoki przezeń rozpoczętej. Jak teorye odtąd częściej i natarczywiej występujące nie były wcale nowemi, i nawet p. Proudhon nic nie zdołał dorzucić do znanych i głoszonych pojęć już to we Włoszech, już w innych krajach w dawnych wiekach, tak i brak harmonii socyalnej, wstrząśnienie tego balastu, który równowagę w społeczeństwie utrzymuje, niejednokrotnie w dawnych wiekach się objawiało, a co więcej łączyło się z naturą i kierunkiem pewnych plemion i narodowości. Dodajmy do tego, że to wstrząsanie harmonią i równowagą socyalną, ten wzrost elementów i prądów wywrotu, rzadko kiedy wypływał ze źródła rzeczywistych potrzeb socyalnych i rzadko kiedy stanowił reakcyą przeciwko przywilejowi lub nadużyciom, lecz częstokroć był on prostą bronią polityczną; wysuwano kolejno różne dążności burzące z zewnątrz, aby sobie znaleźć wewnętrznego sojusznika do planów i zamiarów, czy to preponderencyi nad zwaśnionemi, czy też wprost zaborczych.

Polska, której żywotna idea nieleżała wcale w jakiemś politycznym organizmie państwa, ale w organizmie społecznym i narodowym, Polska w owych wiekach, kiedy jeszcze wszystkie kwestye socyalne drzémały w łonie społeczeństw, węzłem socyalnym, a nie państwowym i politycznym, a nawet i nie tyle narodowym, związała w jedność szeroką, wolnomyślną i pełną sił żywotnych społeczność, co się rozsiadła pomiędzy dwoma morzami. Nie oglądano się wcale na podstawy ludowe, nic dziwnego na owe czasy; nie naglono również zidentyfikowania narodowego tak wówczas łatwego; lecz na cóż byłoby to potrzebnem, skoro trzy ludy związane zrosły się w jeden organizm społeczny: do tego zaś stopnia, że nigdy nie zaprzeczano odmienności narodowej, a zawsze stwierdzano, jedność społeczną. Łączyli się dziejowym węzłem równi z równymi, wolni z wolnymi — a czy mógł ktoś wtenczas przypuścić, że ta wolność może być kiedyś odebraną, a ta równość zaprzeczoną?

Ta fatalność kiedyś nadeszła; to też jednolity organizm trzech narodów jedynie wspólnością religii, tradycyą i obyczajem razem jeszcze związanych, bo dwa główne węzły pękły: wolność przez upadek bytu politycznego, równość przez wprowadzenie na arenę życia politycznego nieuprzywilejowanych warstw, a zatem nowych elementów, którym nie stało z przeszłości praw i tradycyi.

Są te wielkie, serdeczne, powiedziałbym niemal święte węzły w historyi, które nawet nieulegają żadnemu niebezpieczeństwu, tam gdzie ten węzeł

Część literacko-artystyczna.

POSTĘP.

Listy z wystawy powszechnej w Paryżu

przez

Stefana Buszczyńskiego.

(Dokończenie listu V — patrz Nr 153 *Czasu*).

Kto chce europejskich używać rozkoszy, ma tuż obok pałacu salę klubową *cercle international*, gdzie orkiestra będąca na przemian pod dyrekcyą Straussa z Wiednia lub Bilsego, zapominać każe zachwycającem wykonaniem i umiejętnym sztuk doborem dysharmonię świata tego. Zjawił się tu taże nasz Wieniawski, którego nawet po niedawno słyszanym Joachimie i Vieuxtemp podziwiają wszyscy. Nie żałowano kosztów na zbudowanie w parku teatru, który otrzymał nazwę międzynarodowego. Jest to najwłaściwsze miano dla międzynarodowej komedyi. Jakiejże potrzeba było pewności zysku, jakiej wiary w pomoc ciekawych a dobrodusznych widzów, aby wśród tylu widowisk odważyć się na podobne przedsiębiorstwo i wznieść gmach na cztery lub pięć miesięcy! Teatr ten nie dawno otworzono. Ale publiczność już wszystkiem przesycona. Przyjemności wyczerpane. Cała rzecz na zręcznej przynęcie. Sposób przedstawienia zabawy, tytuł uderzający oryginalnością, trafnie obmyślony, stanowią o powodzeniu. Temi czasy naprzykład ogłoszono, że gdzieś w głuchym zakątku niemieckich borów wynaleziono nieznany dotąd rękopism Mozarta. Co za szczęśliwe odkrycie!

Opera pod tytułem *Gęś.* Podobało się to wszystkim niezmiernie. Ale ponieważ gęś sama sucho brzmi, potrzeba jej było dodać jakieś mistyczne pochodzenie. Więc występuje na scenę *Gęś z Kairu!* Pędzi Rossini stary, choć ciężki i opasły. Zachwyca się, klaszcze, podziwia. Wszyscy za nim zachwycają się, podziwiają, biją w dłonie. Jowialny i lubiący żartować *maëstro,* pewno skrycie śmieje się i wątpi, aby nieboszczyk autor *Don Juana* przyznał się do tego strasburskiego pasztetu. Nie zdziwiłbym się gdybym wyczytał nagle w jakim dzienniku lub afiszu, że odkryto nieznaną dotąd piramidę egipską, albo wynaleziono szklankę, w której Kleopatra piła perłę rozpuszczoną.

Wspomniałem o Egipcie. Chcę zbliżyć was nieco do wschodu. Ciekawe są tam rzeczy. Na wstępie do oddziału mieszczącego wyroby z innych części ziemi, stoi nie wielka grupa dwojga dzieci. Jedno z nich z białego marmuru, jasne, miłe, słodkie, wyciąga rączęta do rówiennika swego, biednego brzydkiego murzynka przedstawionego w czarnym marmurze. Na jego nóżkach rozerwane już pęta. Grube usta składają się do uśmiechu, do pocałunku, mającego wycisnąć pieczęć miłości i przymierza na pięknem licu szczęśliwego potomka Jafeta. U spodu posągu napis: *Diligite inter vos omnes; (kochajcie się nawzajem wszyscy).* Zacny, chrześcjański pomysł francuskiego artysty p. Cordier. Kiedyś te rasy zleją się. To przeznaczenie ludzkości.

Po drodze na Wschód: Turcya. Dziwne położenie, dziwna fizyonomia tego kraju. Jeżeli przykre robi wrażenie widok Turka z fezem na głowie, w europejskim surducie, za to oryginalność cechująca utwory wschodniego ducha, a wyrażająca się w rozmaitych przedmiotach zwiezionych na Wystawę, odznacza się jakąś świeżością, która nie jest bez wdzięku. Gdyby tym ludom leżącym jeszcze w kolebce oświaty, dozwolono rozwijać się swobodnie, gdyby im wlano przekonanie, że nie naśladownictwo, lecz wzrost sił żywotnych, rodzimych, znamienuje prawdziwy postęp, niewątpliwie jednym skokiem dorównałyby innym cywilizowanym narodom; a możeby je wyprzedziły. W Europie cywilizacya trąci jakąś zgnilizną; potrzebuje odnowienia reformy; w Azyi przeciwnie: ma warunki zdrowego bytu na przyszłość, tylko jeszcze spiące, nie powołane do życia. Ta myśl uderza gdy widzimy razem nagromadzone owoce ich sztuki. W tym względzie Wystawa powszechna ma wielkie znaczenie i bez zaprzeczenia pobudzi nie jednego do głębokich uwag i wniosków. W jednej chwili przelecieć wszystkie kraje niepodobna. Wrażenia podróży zacierają się. Nie ma miary porównania; a opisy, rysunki nie mogą mieć dokładnego wyobrażenia, ażeby pochwycić całość. Tu zaś główny charakter objawów ducha ludów wschodnich można objąć w krótkim przeciągu czasu. Patrzmy na architekturę. Co to za dziewiczość idei, co za świeżość pomysłów w tych zarysach nakreślonych za przewodnictwem niezeznanego jeszcze natchnienia! Oświata ludów wschodnich skierowaną została oddawna na drogę materyalną. Przepisy, ustawy religijne, polityczne skrępowały polot ich wyobraźni. Ich sztuka obracać się musiała w ciasnych szrankach. Dla tego nie ma tam snycerzów, malarzów, muzyków. Ale duch rwał się, szukał ideału piękna i nie mogąc wylać się w innych sferach przejawił się w architekturze. Te bryły, te kawałki drzewa zdawały się na to nagromadzonemi, aby dogodzić potrzebom ciała. Artysta nadał im formę wydobytą z łona nioskażonej natury i bezwiednie tchnął w nie życie. O ile ciężkiemi są budynki egipskie o tyle odznaczają się ideą wznioślejszą i lekkością obecne tu żywe wzory architektury ludów azyatyckich; a każdy z nich ma cechę odrębną. Badając zaś ogólny charakter tych kształtów widzimy, że myśl sięga w świat inny, wieczysty i to stanowi ich piękność.

Turcya to jeszcze Azya przeniesiona gwałtem do Europy. Nie ma też tych nieskażonych cech piękna, jakie widzimy w sztuce azyatyckiej, lecz ma jej oryginalność. W oddziale tureckim przebija owa chwiejność pomiędzy starożytną a nowoczesną cywilizacyą. Wszędzie widzimy dowody, że kraj ten jest anomalią pośród chrześciańskich krajów. Gdzie jednak zachowano charakter wschodni, tam idea piękna wyraża się w całym blasku. Mówiłem już o strojach wschodnich porównywując je pobieżnie ze strojami europejskiemi. Napatrzeć się na nie dość nie można; tyle w nich powabu. Między innemi albańskie zachwycają. O wyrobach rękami kobiet wykonanych to samo powiedzieć można. Haftowane kwiaty śliczne. Smyrna najwięcej haftów dostarczyła. Jest jedna chustka na której wyszyty igłą portret Omera Paszy. Oszacowana tysiąc franków. Trzeba widzieć, aby to ocenić. Czapraki haftowane złotem przepyszne. Aksamity, atłasy do różnego użytku służące, podobnie złotem naszywane, czarującej są piękności. Pod tym względem pierwsze miejsce zajmuje na wystawie miasto Janina. Obok tego jaśnieje przesadny zbytek. Bielizna przeznaczona do łóżka tkana z najcieńszego jedwąbiu. A w dziwnem skojarze-

historyczny się zadzierżgnął, miasto aby się w chwili rozrywania i rozszarpywania całej sieci organicznej, to miejsce osłabiało, ono jest najsilniejszem, silniejszem nawet, niż samo jednolite przędziwo. Powiedzieć to można o Litwie niemal więcej polskiej, niż sama Polska; można ją wyniszczyć i zagładzić, ale nie można tych węzłów narodowych i socyalnych, jakie ją wiążą z Polską, zerwać.

Inaczej z Rusią, której węzeł polityczny nie był pobłogosławiony jednością wiary jak z Litwą, której przynieśliśmy pierwsi misyę Chrześciaństwa. Porównanie tych związków dałoby się tak określić, że z Rusią to był ślub cywilny, kiedy z Litwą był sakramentalnem małżeństwem.

Niemniej ślub ten cywilny obowięzywał i obowiązywać musi, bo już jego następstwa wieloma splotami złączyły dwa narody; potomność cała jest wspólną; każdy Rusin na wpół polskie tradycye z mową i religią narodową odziedziczył. To też powiem, że tutaj dziwny objawia się stosunek, że Polska z Rusią są to dwa narody, ale jedno tylko społeczeństwo. Dla tego dążenia separacyi narodowej stają się tutaj zawsze sprawą rewolucyi socyalnej. I nie oddzisiaj się to objawia; za żywota jeszcze Rzeczypospolitej wszelkie zamieszki, bunty i socyalne niezgody tylko w tej części zachodziły. Bo i to zauważyć należy, że społeczność ruska łącząca się z Polską wpierw inne miała formy — a trzy owe warstwy, które w politycznym rozwoju narodów odegrały kolejno swoją rolę: możnowładztwo, rycerstwo i lud, tutaj każda z tych składowych części wzniecałą chwilowo zamieszki i burzyła równowagę. Ktokolwiek tutaj powiedział sobie to słowo separatyzm lub co gorsza antagonizm dla Polski, ten wnet stawał na drodze społecznej walki. Był nim Gliński możnowładca, czy też Chmielnicki ów szlachcić polski, lub też hajdamaczyzna przeszłego stulecia. Powiemy nawet, że burzliwe żywioły samejże Polski wynosiły się na tę ziemię, skoro chciały stanąć sztorcem do ogólnego ustroju społecznego. Niemniej jednak sama ta społeczność ruska stanowiła jedną z najsilniejszych gałęzi, jeźli nie należała do pnia całej narodowej polskiej społeczności. Kiedy zachodnie kraje wydały ową republikancką drobną szlachtę, wielkie przewodniczące w dziejach ojczystych rody tutaj wzrosły, tutaj się rozmogły.

Powiedziećby nawet mozna, że cała idea i organizacya socyalna Polski, na Rusi miała swe siedlisko, gdzie przesiadywali hetmani, skąd powoływali do korony, jeśli brano Piasta, takich Wiśniowieckich i Sobieskich. Tutaj też waga całej walki antisocyalnej zaciężyć musiała, bo tutaj uczuwali nieprzyjaciele, że leży cały problemat tego społecznego życia, który przeżył życie polityczne.

Jeźli w tem trudnem nader i przykrem konflikcie, polityką tradycyjną Polaków zostaje zawsze jedność przy tolerancyi, idea, która się tak zdrowo przechowała, i choć przechodziła różne fazy, kiedy miała początek w samejże przewadze możnych panów Rusi, którym chodziło o nienaruszone prawa swej narodowości, wówczas kiedy na sejmach skarżyli się na Lachów patryotyczni dla Rzeczypospolitej tacy Mieleszkowie (p. Zbiór Pamiętników Niemcewicza), aż kiedy idea ta przeszła w owo świetne hasło rewolucyi listopadowej i ostatniego powstania, zawsze i wszędzie jedność przy tolerancyi, zgodność socyalna przy uznaniu różnicy narodowej były polityką Polski.

Czyliż mamy na odwrót robić rachunek wszystkich prądów, ogitacyj i dążeń, jakie od lat kilkudziesięciu, może kilkunastu, ze strony Rusi się objawiały. Tych dążeń, które, jak znalazły w literaturze swego reprezentanta w Szewczeńce, tak w tylu formach, na jakie się rozbijały stronnictwa ruskie, zawsze się dały uczuwać.

Jeżeli narodowość zawsze traci skoro burzą czasu popchnięta zstępuje do socyalizmu, i tylko przy nadzwyczajnie silnej elastyczności, jaką np. posiada duch Francyi, zdoła się z tej otchłani wydobyć napowrót na stanowisko narodowe — to już narodowość, która obiera sobie za główną podstawę socyalizm, może stać się tylko ofiarą i igrzyskiem obcej i wrażej ręki.

Szanując wszelką dążność do samoistności, nienarzucając węzłów jedności narodowej, niepytając się już nawet, do kogo więcej ta przeszłość należy, do Rusi czy Polski — zawsze tylko walczyć i zastrzegać się musimy przeciwko tym usiłowaniom w punkcie socyalnym; jedność, społeczność, zgoda i porządek socyalny przyjęty i uratowany, to i antagonizm plemienny iść daleko nie może; przeciwnie jakakolwiek zamieszka socyalna podnieca rozbrat narodowy.

Rok 48, który miał popchnąć społeczności na nowe koleje, zostawił w Galicyi to jedno tylko następstwo: partyę Sto Jurską; agitacye i dążenia ościennej potęgi, o której w ostatnim liście rozpisaliśmy się, również podniecają z innej strony owe dążenia u tych samych Rusinów, którzy więcej od Rosyi ucierpieli, niż nawet sami Polacy.

A gdyby o tem wszystkiem wiedział lud prosty, że to wrzekomo jego sprawa, on, co nie wdaje się w całą tę walkę zdań, dążeń, uczuć, ale mu tylko chodzi o pierwsze rudymenta materyalnej egzystencyi, gdyby mu wlać Duchem Św. poznanie, co to są ci agitatorowie i o co tu chodzi, czyby ich wsystkich nie odtrącił, jak w dzisiejszej prostocie nieraz odtrąca. Obojętny dla narodowości, będzie on wszędzie przeciwnym socyalizmowi, a nawet ile razy na te drogi zdołano go popchnąć, to zawsze w imię konserwatyzmu i wzniecanych obaw jakichś zmian i gwałtów. Objawy nieufności ludu tu i owdzie przy nowej organizacyi się okazujące, zupełnie się równoważą na Mazurach jak na Rusi, a sympatye i obawy są tu wspólne; i jeźli jedna gromada w Złoczowskim przeszła granicę dla żądania opieki rządu sąsiedniego, niemniej w Tarnowskim głosowano za jego władzą.

Kraków 9 lipca. Jeden z plebanów kraju naszego pyta nas: w jakim języku winien prowadzić korespondencye urząd powiatowy z urzędem parafialnym?

Odpowiadamy na to, że uchwała sejmowa względem zaprowadzenia języka krajowego w szkole, sądzie i urzędzie, otrzymała właśnie poświerdzenie J. C. Mości i odeszła do Lwowa, dla ogłoszenia jej i wprowadzenia w wykonanie. Spodziewać się przeto można, że urzędy powiatowe używać będą niebawem języka polskiego w korespondencyach swych z innemi władzami w kraju. Ze stronami wszelako, z instytutami nie mającemi charakteru urzędowego, z korporacyami, z reprezentantami władzy kościelnej obowiązane są nawet bez tej nowej ustawy używać języka takiego, w jakim te do nich się zgłaszają. Jeżeli przeto władza kościelna, jaką jest pleban parafii, korespondować chce z urzędami po polsku, nie powinna zwać się urzędem, jak zwie się niekiedy, nie będąc nim w samej rzeczy. Wprawdzie system jozefiński zamienił niejako proboszczów w urzędników państwa, a niektórzy biskupi dopomagają do dziś dnia do utrzymania tego systemu wbrew konkordatowi, który usamowolnił ich od tego rodzaju bizantynizmu, wszelako od samych kapłanów zależy, czy się mają rządzić przepisami kościoła. W kościele zaś i w rzeczach kościoła nie był zaprowadzonym i zaprowadzonym być nie mógł obowiązek używania innego języka niż mówią nim wierni. Z tego wynika, że korespondowanie po niemiecku jest może zwyczajem utrwalone, ale legalnem być nie może.

Pleban ten donosi nam również, że urzędnik powiatowy czynił mu uwagi nad książką do nabożeństwa używaną przez włościan. Kapłan powinien go był odesłać do cenzury duchownej, która książkę tę pozwoliła, a cenzury urzędu powiatowego nie uznać.

Lwów 8 lipca. *Gazeta Lwowska* ogłasza dziś ustawę podpisaną przez N. Pana o zaprowadzeniu Rady szkolnej w kraju naszym jak następuje:

Jego ces. król. Apostolska Mość przychyliwszy się do prośby Sejmu, Najwyższem postanowieniem z dnia 25 czerwca br. raczył najmiłościwiej przyzwolić na ustanowienie Rady szkolnej krajowej dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem krakowskiem.

Rada ta ma być ustanowioną i rozwijać czynność swoją na podstawie następującego statutu organizacyjnego.

We Lwowie dnia 6 lipca 1867.

Statut organizacyjny,

tyczący się ustanowienia Rady szkolnej krajowej w królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem krakowskiem.

Art. I.

Ustanawia się dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem krakowskiem pod przewodnictwem Namiestnika Rada szkolna krajowa.

Art. II.

Rada szkolna krajowa jest w sprawach szkół ludowych i średnich najwyższą władzą nadzorczą i wykonawczą w kraju.

Art. III.

Do jej czynności należą:

1. Zarząd administracyjny i umiejętny szkół i zakładów naukowych w zakresie przyznanym dotychczas naczelnym władzom politycznym kraju, i w obrębie ustaw obowiązujących.

2. Przedstawianie do nominacyi przez Najjaśniejszego Pana inspektorów szkolnych.

3. Mianowanie i wszelkie stosunki służbowe dyrektorów i nauczycieli szkół średnich i ludowych, z zastrzeżeniem szczegółowych praw gminom, korporacyom i osobom prywatnym służących. Wpływ biskupów na nominacye nauczycieli religii pozostaje i nadal.

4. Wygotowywanie ogólnych projektów naukowych (systemów) tudzież częściowych projektów we względzie szkół ludowych i średnich, drogą uchwały sejmowej w wykonanie wejść mających.

Co do nauki religii obowiązują istniejące ustawy.

5. Wskazywanie wzorowych tekstów naukowych dla szkół ludowych i zatwierdzanie dla szkół średnich książek wykładowych.

Udział biskupów w zatwierdzeniu książek do nauki religii będzie taki sam, jaki dotąd zastrzegały ustawy.

6. Układanie rocznego budżetu na rzecz szkół ludowych i średnich ze skarbu publicznego zasilanych lub utrzymywanych.

7. Ogłaszanie corocznego sprawozdania w przedmiocie publicznego wychowania w kraju.

Art. IV.

Rada szkolna krajowa składa się:

1. Z Namiestnika lub zastępcy z jego ramienia wyznaczonego.

2. Z każdoczasowego referendarza Namiestnictwa do spraw szkolnych.

3. Z dwóch inspektorów do posiedzeń Rady szkolnej przywoływanych przez Namiestnika.

4. Z dwóch duchownych przez Najjaśniejszego Pana powołanych.

5. Z członka wydziału krajowego przez wydział wydelegowanego.

6. Z dwóch delegowanych, wybranych przez Rady miejskie głównych miast Lwowa i Krakowa.

7. Z dwóch osób zaszczytnie znanych w zawodzie naukowym przez wydział krajowy przedstawionych, a przez Najjaśniejszego Pana mianowanych.

Członek wydziału krajowego urzęduje przez czas trwania mandatu od wydziału otrzymanego; delegaci miejscy i dwaj członkowie z zawodu naukowego urzędują przez lat trzy, po których upływie mogą znowu być powołani.

Art. V.

Uchwały zapadają większością głosów, w razie równości rozstrzyga przewodniczący.

Do ważności uchwał potrzebną jest obecność przynajmniej sześciu członków.

Art. VI.

Przewodniczącemu służy prawo wstrzymania wykonania uchwał, gdyby zapadła uchwała sprzeciwiała się według jego zdania ustawom obowiązującym.

Art. VII.

Ustanowiona Rada szkolna przedłoży projekt swego wewnętrznego urządzenia etatu do zatwierdzenia na właściwej drodze.

Wiedeń 8 lipca. Wydział wyznaczony do obrad nad ustawą o odpowiedzialności ministrów, ukończył sprawozdanie swoje, zmieniwszy projekt rządowy pod wieloma względami. Główne zaś punkta projektu przez wydział wypracowanego, odnoszą się: 1. do ustalenia zasad o odpowiedzialności cywilno i karno-sądowej ministrów; 2. oznaczenia osôb, którym służy prawo oskarżenia i określania postępowania obowięzywać mającego aż do ważności uchwały oskarżenia; 3. do przepisów o trybunale powołanym do sądzenia oskarżonego, o kompetencyi onego, o sposobie przeprowadzenia procesu; 4. do uchwały o następstwach prawnych wyroku, nakoniec 5. do przepisów o przedawnieniu prawa oskarżenia. Projekt sam izbie przedłożyć się mający różni się nieco od podanego w dzienniku naszym przed kilku dniami, a to z powodu zmian poczynionych w nim później; mimo to ograniczamy się na teraz do powyższych uwag, zachowując sobie zamieszczenie ustawy całkowitej aż do chwili, kiedy projekt przyjdzie pod obrady izby.

Wydział gospodarski odbył w sobotę posiedzenie, na którem na wniosek posła Lippmanna postanowiono utworzyć trzy sekcye, to jest dla spraw rolniczych, dla rzemiosł i przemysłu, i dla handlu. Do sekcyi rolniczej należeć będą: Plankensteiner, przewodniczący; Lumbe, zastępca przewodniczego; Stieger, sekretarz; Tinti, Müller, Berchem, **Wodzicki** Henryk, Kińsky, **Horodyski**, **Wężyk**, Daubek, Laudon, Bees, Conti i Cerne. Do sekcyi drugiej: Skene, przewodniczący; Tunner, jego zastępca, Steffens, sekretarz; Schlegel, Seyffertitz, Bachofen, Proskowetz, Mayer, Wittman, Klun i Jessernigg. Do trzeciej: Dürkheim, przewodniczący; Lippmann, zastępca; Kübeck, sekretarz; **Rogawski**, Vidulich, Stamm, **Petrino**, Giovanelli, Hopfen i Wickhoff.

— Książę prymas węgierski, arcybiskup Simor, ma otrzymać niebawem kapelusz kardynalski. Właściwie miała godność ta dostać się arcybiskupowi Hajnaldowi, który atoli sam zwrócił uwagę na udzielenie jej prymasowi, jako pierwszemu dostojnikowi kościelnemu w Węgrzech.

— Oprócz bana Sokcevica i septemwira Subotica usunięci zostali następujący jeszcze dostojnicy chorwaccy: zastępca bana, kardynał Haulik, którego miejsce zajął baron Lewin Rauch, nadżupani Kuknlievic i Strizic, radzcy dworu Melincevic i Daubacchi, których posady objęli: Zlatarowic i Horvath, radzca namiestnictwa Balltic, prezydenci: Nowak i Lipowcic. Wszyscy wymienieni urzędnicy należą do stronnictwa narodowego, mianowano zaś na ich miejsce unionistów.

— Marynarka austryacka przywdziewa również żałobę po Cesarzu Maksymilianie, jako twórcy jej i dawniejszym naczelniku. Dotyczący rozkaz N. Pana brzmi jak następuje: „aby uczcić z wdzięcznością pamięć wielkich zasług, które dostojny mój brat śp. Cesarz Mexykański jako niegdyś głównodowodzący marynarką wojenną, położył koło rozwoju i świetnemi czynami okazanej dzielności takowej, rozkazuję, aby marynarka Moja na wszystkich okrętach wojennych i we wszystkich stacyach morskich odprawiła uroczyste nabożeństwo żałobne przy odgłosie należnych salw grobowych i żałobnych, i aby okręty uzbrojone nosiły przez siedm tygodni krepę czarną na banderze do samego wierzchołka zaciągniętej.“

Francya.

Monitor zamieszcza następujący artykuł, mający być pióra Cesarza Napoleona, o śmierci Cesarza Maksymiliana:

„Wieść od kilku dni rozpowszechniona, która we wszystkich sercach wznieciła głębokie oburzenie, nadeszła wreszcie jako urzędowa wiadomość z Ameryki. Cesarz Maksymilian został rozstrzelany 19go czerwca na rozkaz Juareza przez urzędników, w których wpadł ręce.

Nieszczęśliwy ten książę, który przed czterema laty uznany był prawowitym monarchą Mexyku przez wszystkie państwa europejskie, niechciał opuścić tego kraju po odjeździe armii francuskiej. Mimo niebezpieczeństw przedsięwzięcia, poczytywał za rzecz honorową, ratować z najwyższem wysileniem tych, którzy się z jego sprawą związali.

Stanąwszy odważnie na czele swoich zwolenników, zgromadził dość liczne wojsko. Znajdował się on w Queretaro, na stanowisku prawie niezdobytem; a nawet w razie przegranej, mógł z wojskiem swojem cofnąć się przez góry ku morzu.

Ale nie liczył na zdradę. Człowiek imieniem Lopez, który umiał zjednać sobie jego zaufanie, zdradził haniebnie Cesarza za pieniądze, podczas kiedy tenże we śnie spoczywał.

Zamordowanie Cesarza Maksymiliana, wzbudzi powszechne uczucie zgrozy.

Czyn ten niecny nakazany przez Juareza, wyciska na czole ludzi, którzy się mienią być reprezentantami rzeczypospolitej, niezatarte piętno; potępienie wszystkich narodów cywilizowanych będzie pierwszą karą rządu, który miał takiego przywódzcę na czele“.

— Wobec powszechnego współczucia dla ofiary wyprawy mexykańskiej, będzie może nie od rzeczy, jeżeli na tem miejscu podamy artykuł napisany przez p. Lagueronniera w *La France*, w którym się spotykamy z myślami podobnemi, jakie wyraził dziennik nasz na pierwszą wiadomość o tej katastrofie w artykule wstępnym:

„Stało się! Zdrada była tylko sfraszną przepowiednią krwawej zemsty.

Cesarz Maksymilian stacony został 19go czerwca na rozkaz Juareza.

Jeszcze nie znamy szczegółów. Wobec okropnej wiadomości znajdujemy się w niepewności co do scen dramatu zgrozą przejmującego. Czy one dojdą do naszej wiadomości, i czy historya zdoła zebrać bolesne szczegóły śmierci Cesarza, który skończył jak męczennik!

Czy został skazany, i jak opiewał wyrok! Jak śmiesznych lub brutalnych formalności użyto przy sądzie? Czy dozwolono dostojnej ofiarze podnieść głos oburzenia wobec trybunału zbójeckiego, i czy głos ten zdoła odbić się w świecie? Czy owi zbójcy uszanowali przynajmniej majestat nieszczęścia, czy nie zhańbili tego, którego potem zarznęli? Straszne to pytanie, które z trwogą stawiamy! Wiemy tylko, że się wzbraniali wydać zwłok dowódzcy fregaty austryackiej, który o nie prosił! Dla czegóż zatrzymali je, cóż chcieli począć z niemi?

Czy krew przelana nie uspokoiła ich zemsty, i czy chcieli schańbić jeszcze zwłoki cesarskie po dopełnieniu mordu?

Hańba! wieczna hańba tym katom, którzy zbezczeszczają wolność, w imię której popełniają takie zbrodnie, a którzy cywilizacyi naszej wyciskają piętno krwawe! Odtąd przynajmniej, spodziewamy się, nie będzie już we Francyi poplecznikôw Juareza. Któżby śmiał nazwać się przyjacielem Juareza, który władzcę bezbronnego morduje, lub Lopeza, który zdradza uśpionego dobroczyńcę?

Nie zwyciężyli go bowiem, szlachetnego syna Habsburgów; kupili go za pieniądze. Prowadzeni przez niegodziwego Lopeza przyszli w nocy w czasie snu, oszukali wartę i jako złodzieje nikczemni zabrali swoją zdobycz, gdy nikogo nie było, któryby jej bronił. Targnęli się na bezbronnego Cesarza, otoczyli walecznych oficerów jego orszaku i niedobywszy oręża przy pomocy kilku uncyj złota, dokonała zwycięztwa rzeczpopolita meksykańska.

Nastąpił dzień godny takiego zwycięztwa, a z nim straszna rzeź! Jenerałowie natychmiast rozstrzelani zostali, i jakiż był los walecznej kohorty młodych oficerów belgijskich, austryackich i francuskich, którzy byli z Cesarzem? Idźcie i zapytajcie się grobów w Queretaro.

Przy takiem widowisku pęka serce nasze, zasępia się nasz umysł. Spodziewaliśmy się, że Opatrzność uwolni wiek nasz postępowy od prób tak wielkich. Zawiedliśmy się niestety; przeznaczeniem naszem było, abyśmy się doczekali największej zbrodni stulecia. Jeżeli coś podobnego widzimy w dalekiej przeszłości, tępieje oburzenie nasze. I u nas były ofiary krwawe i zarzniętym został król, dla tego, że był królem, królowa, bo była królową, a nie ocalił jej charakter kobiety i matki. Nie dość często przypominamy to sobie, a przypomnieć sobie przecie wypada, aby złorzeczyć namiętnościom, które takie czyny wyradzają. Z tamtej strony oceanu dochodzi nas owo straszne przypomnienie, odbijające się w całym świecie.

Żarliwie zaprotestuje sumienie całej ludzkości. Protest ten będzie karą dla morderców, zadosyćuczynieniem dla prawa wiecznego i ludzkości.

Aby pojąć całą okropność dramatu odegranego w Queretaro, należy rzucić okiem na Miramare. Tam żyje szlachetna niewiasta, którą rozpacz do szaleństwa doprowadziła. Bóg obdarzył ją łaską swoją, że nie pojmuje tego, co się stało. Duch jej nieprzystępny życiu rzeczywistemu, błąka się we wspomnieniach. Spogląda ona na morze Adryatyckie żywiąc ciągle nadzieję, że na dalekim widnokręgu ujrzy nareszcie okręt, małżonka swego odwieść mający. Lecz podobało się Juarezowi, aby nawet trumny jego nie ujrzała.

Znajdzież się jeszcze kto, coby obecnie utrzymywał, że wyprawa francuska była zbrodnią przeciw wolności? Ach! powiedzcie raczej, że była wielkiom nieszczęściem, ponieważ się nie udała“.

— Izba oskarżenia w Paryżu odbyła we czwartek 4go b. m. umyślne posiedzenie. Wydała ona uchwałę w sprawie zamachu popełnionego d. 6go czerwca w lasku Bulońskim: „Antoni Berezowski, urodzony w Kotrzysku na Wołyniu d. 5 maja 1847, składacz-mechanik, zamieszkały ostatecznie przy ulicy Mercadet L. 210, stanowczo odesłany zostaje przed sąd przysięgłych departamentu Sekwany pod zarzutem“ ...„popełnienia własnowolnie i z zamiarem d. 6 czerwca 1867 w Paryżu zamachu zabójstwa na osobie Cesarza Jmci Rosyjskiego, który to zamach, objawiony przez początek wykonania, nie odniósł skutku z przyczyn niezależnych od woli sprawcy“. Wieczorem ta uchwała Izby oskarżenia okazaną została obżałowanemu i udzielony mu jej odpis. D. 5go w piątek odpis aktu oskarżenia ułożonego przez naczelnego prokuratora p. Chabanacy de Marnas, a który odczytany będzie publicznie wobec przysięgłych w dniu ostatecznej rozprawy, udzielony również został Berezowskiemu. Akt ten według warunków art. 241 kodeksu postępowania karnego, wyłoży: 1° naturę winy, która stanowi podstawę oskarżenia; 2° czyn i wszystkie okoliczności mogące karę powiększyć albo zmniejszyć.

Włochy.

L'Univers następujący podaje list z Rzymu o obchodzie stóletniej rocznicy ś. Piotra w dniu 29 czerwca i o kanonizacyi:

O wschodzie słońca miasto już w nadzwyczajnym ruchu. Zkądże te nagłe fale toczące się ku ś. Piotrowi? Zapytać o to trzeba całej ziemi, Włoch, a nawet Francyi.

Zamek ś. Anioła zatknął chorągwie ś. kościoła białe z żółtem, szkarłatnem i złotem. Kościół barwy swe otrzymał od dawnych Cezarów wraz z panowaniem nad światem. Cesarze niemieccy, jako naczelnicy ś. państwa rzymskiego, otrzymali je z Rzymu i dołączyli do nich barwę czarną, jako oznakę żałoby po utracie Konstantynopola. Napoleon I zniósł ś. cesarstwo, które samo abdykowało. Nie ma powodu, aby Niemcy zachowały swe barwy. Rewolucya będzie wiedzieć, że pochodzą od kościoła i odrzuci je, miejmy nadzieję.

Niebo jest pogodne. Zrywa się wietrzyk świeży, wietrzyk niezwykły, który powiewa wszystkiemi chorągwiami na balkonach. Procesya biskupów wychodzi z palacu i przebywa plac, a aniołowie po nad temi czcigodnemi głowami rozsuwają srebrne chmury. Apokalipsa mówi o aniele wodnym. Słudze Pana towarzyszą legie potęg podrzędnych. Dla czegóżby nie mogły rozrządzać siłami natury w sposób zadawalający nas i sprzyjający uroczystości? Wody zawieszone w atmosferze od ich zależą zarządu. Katolicy nie zaprzeczą zapewne pośrednictwa aniołów, i mniemam, że w tym punkcie zgadzają się z bezbożnymi i rewolucyonistami, którzy wierzą w stoły wirujące, w duchy pukające i czarowników.

Wkrótce ukazał się Ojciec ś. niesiony na *sella gestatoria*. Miał on tyarę złotą. Jest to biskup nad biskupami, Namiestnik tego, qui habet in vestimmento et in femore scriptum: Rex regum, et dominus dominantium. (Który na odzieży i na biodrze ma napisane: Król nad królami, pan nad panującemi).

Na jego widok pełne zapału wybuchają oklaski. Tłumy się poruszają, widać tysiące chustek powiewających, a zdala odgłos okrzyków dochodzi do ucha jak szum morza.

Trudno wejść do bazyliki. Nie ma gdzie szpilki wetknąć. Tylko z wielką trudnością i przechodząc przez zakrystyę, mogłem cel osiągnąć. Tysiące księży gubią się w niezliczonym tłumie, i znakomite osoby nie mogły znaleść miejsca na trybunach. Lecz poczucie prawdziwie i głęboko chrześciańskie ogarnia serca wszystkich, że nie tyle zależy na widzeniu wspaniałości ceremonii, jak na akcie obecności i akcie adhezyi i wiary.

Ojciec ś. wszedł przy odgłosie trąb srebrnych i śpiewie hymnu: *Tu es Petrus*. Widok ogólny wielkiej, całkiem oświetlonej, przyozdobiony draperyami i malowidłami, jest olśniewający. Swiatła mało rozlewają blasku. Są to arabeski przysłoniętego ognia, rysunki, z których jeden zawie-

---

niu wzorów, z pomięszania pojęć o sztuce, zjawiły się wyroby śmieszne. Tak np. jest kapa, na której wśród wschodnich arabesków, umieszczono symetrycznie maleńkie portrety Liszta, grającego na fortepianie. Są nawet proste wojłoki, bogato złotem ozdobione. W przechodowym stanie nieuniknione wyskoki zepsutego smaku; bo też Turcy nie wiedzą co począć będąc w zawieszeniu pomiędzy przepisami koranu, a wymogami cywilizowanego świata. Chwytają tymczasem formę i to co bliżej dogadza ich zmysłom. Już też fabrykują w Konstantynopolu wódkę, która nosi tureckie napisy. Coby na to powiedział Mahomet? Atoli jednostki pomału zaczynają wprowadzać rozleglejszą oświatę. Podróż Sułtana do Paryża jest olbrzymim krokiem naprzód i może jedną z ważnych epok w dziejach ludzkości. Wielu Turków kształci się w wyższych zakładach naukowych stolicy Francyi. Za ich przykładem idą Arabowie i Persowie. W pałacu Wystawy zwraca uwagę entomologiczny zbiór uczonego Turka i przy nim wygląda napis: *Docteur Abdallah-Bey membre de diverses Académies et sociétés savantes, chevalier de l'ordre de Medjidie.* Ten ostatni dodatek wyraźnie ma na celu zaimponowanie Europejczykom, szanującym więcej order Medjidie, niżeli tytuł członka towarzystw naukowych. Pod tym względem wielu jeszcze pośród nas grubych azyatów! Zastanawiając się nad ogólnemi zjawiskami świadczącemi o postępie wszystkich ludów, śmiało powiedzieć można, że wymiana pomiędzy Azyą i Europą dopełnia się w zupełnie odwrotnym kierunku jakby należało; to jest Europa wciąga w siebie azyatyckiego ducha nie postrzegając się, a Azya ma skłonność widoczną do form europejskich, nie troszcząc się o treść prywatnego i publicznego życia narodów, które je wyprzedziły.

Tymczasem przeciwnie powinnoby się dziać. Europejskie formy zużyte. Dziś niczego nie wyrażają, chyba wyłącznie, przeważnie utilitarny egoistyczny kierunek. Na Wschodzie dla artystycznej myśli pod względem formy obszerne pole stoi jeszcze otworem. Z dziedziny architektury nic piękniejszego w moich oczach jak pałac Beja tunetańskiego, o którym wspomniałem wyżej. Styl maurytański (*moresque*) zaledwie znany w Europie, a posiada w sobie wszystkie warunki piękna i jest źródłem niewyczerpanem, z którego wypłynąć mogą nowe pomysły zadziwiającej piękności.

Najskwapliwiej przyjęto ze Wschodu ozdoby broni! Nikt wprawdzie azyatyckim ludom nie dorówna w przepychu jaki odznacza narzędzia mordercze. Zbiór broni tureckiej jest tak piękny, że przy nim bledną wszelkie inne w tym rodzaju. Wierzyć się nie chce, że po tylu wiekach oświaty, społeczeństwo doszło do takiej doskonałości w idealizowaniu nożów, mieczów przeznaczonych na zabijanie bliźnich. Rękojeści jataganów, szabel, rusznice, pistolety wysadzane drogiemi kamieniami, oprawne w złoto, w srebro, mogą zająć miejsce obok najwspanialszych wyrobów sztuki. Mniemaćby można, iż taką bronią zadana rana mniej boli, że lżej umierać. Dlaczego takie zbiory zaliczono pomiędzy dowody postępu ludzkości? dla czego one znajdują się w międzynarodowej *świątyni pokoju*? nie pojmuję!... Ludzie wszystko robią *bez myśli*, bo zabłąkali się w lesie namiętności. Myśl stracili z oczu. Nie zastanawiają się nad niczem, *nie wiedzą co czynią.*

Zresztą nic niema zajmującego w tym zakątku Europy. Biedna Grecya przysłała próbki pięknej pszenicy, podobnież jak inne bratnie jej prowincye pod tureckiem jarzmem jęczące, niby na dowód, że te kraje byłyby śpiżarnią Zachodu, gdyby zlać trochę światła i ciepła na tę ziemię, która przy złej uprawie takie wydaje owoce.

Od Turcyi do Egiptu krok tylko. Nie wiem czem to się dzieje, że im bardziej zbliżać się do Afryki tem większa budzi się ciekawość. Od wieków zagnieżdżona w Europie Turcya, porównania z Afryką wytrzymać nie może. Oczywiście bliższy wpływ państw europejskich nad afrykańskiemi krajami objawia się tu wyraźnie i przedstawia dotykalne korzyści, odniesione ztąd przez zamorskich mieszkańców. Wiele przytem do podniesienia tego oddziału przyczynił się ziomek nasz p. Edmund Chojecki, autor Alkadara, który znając Afrykę i Wschód, jako jeden z głównych komisarzów expozycyi z wielką umiejętnością i niezmordowaną pracą sprowadził, zebrał i ułożył przedmioty po większej części nieznane Europejczykom, a będące prawdziwą ozdobą pałacu Wystawy. Przeniosłszy się do Afryki, czy to w Algeryi zatrzymamy się, czy zwrócimy wzrok na Egipt, widzimy rzeczy tak odrębną cechą naznaczone, jak gdyby służyły istotom nie wiele tylko podobieństwa z ludźmi mającym. Jest to zresztą wrażenie jakiego doznaje się przy oglądaniu wszystkich narzędzi, należących do ludów na wpół ucywilizowanych. Wszakże jest wdzięk pewny w tych niewidzianych dotąd utworach przemysłu i sztuki. Może to przesyt — jeśli tak jest, wina spada na tych, którzy cywilizacyi naszej nadali kierunek nie wystarczający dla ducha.

Sprzęty domowe, naczynia, siodła, broń, całkiem różne od naszych. Pomiędzy niemi są takie, które mają dziwnie estetyczną formę. Do tych należą: inkrustowane biórko, wielkie ramy zapewne do lustra nakształt kosztownych odrzwi; naczynia z alabastru zwanego orientalnym, gliniane flasze rozmaitego kształtu. *Alkarazas* przyjęte już do powszechnego użytku w Paryżu, i t. p. Piękne są wyroby z liści palmowych, dywany z palmowej kory, plecionki różnego rodzaju. Jedwabne materye z Kairu, suknie, klęczniki, po większej części szafirowe i fioletowe, przepyszne. Szczególną uwagę zwracają pantofle na dwôch korkach, z tyłu i z przodu. Wydają mi się praktyczniejsze niż europejskie, które wykrzywiają nogę zmuszając ludzi do nienaturalnej postawy i nienaturalnego chodu. Mnóstwo muzycznych instrumentów daje wyobrażenie o dzikich dźwiękach, które zachwycają duszę i pieszczą ucho tych ludów. Widzimy tam krzykliwe *musmary* czyli klarnety, *rehbabas* instrument ze strunami służący do wtóru artystom śpiewającym w kawiarniach, *kanoun* rodzaj cytry, *darabukas* to jest bębenek używany przy tańcu przez kobiety, i t. d. Prócz tego wiele naczyń srebrnych nowych i starożytnych daje pojęcie o powolnym rozwoju sztuki i składa muzeum, w którem parę godzin z przyjemnością przepędzić można. Czemuż przepaści dzielą ludzi od ludzi? dla czegóż w tym społecznym koncercie taka harmonia jaką tylko wydać mogą *musmary, rehbabasy* i *darabuki*? Czemu nie skruszą reszty więzów, nie zniszczą broni, aby wystawić prawdziwą świątynię miłości pokoju z napisem *Diligite inter vos omnes! Licht, mehr Licht!* wołał umierający Göthe. Swiatła, więcej światła. Gazowe lampy świata całego, bęgalskie ognie wszystkich barw tęczy, miłości nie rozniecą, pokoju społeczeństwu nie dadzą!...

szony w środku kościoła wyobraża krzyż przewrócony Apostoła, nad którym wznosi się tyara i klucze. Lecz na wysokościach nawy i kopuły wznosi się mgła złota nie opisanego uroku, którą szczególniej podnoszą kolory niebieskawe i zimne, jakie się odróżnia ją w nawach bocznych.

Pozostawiam innym opis szczegółów przyozdobienia, a dziennkowi urzędowemu opis szczegółów ceremonii.

Otrzymawszy wyraz posłuszeństwa kardynałów Ojciec ś. wezwał niebieskiej pomocy. Kościół odśpiewał litanie świętych, następnie soprany kaplicy zaintonowali *Veni creator!* na co cały lud odpowiedział. Po tym przedwstępie Papież jako najwyższa głowa kościoła powszechnego, odmówił słowa kanonizacyi. I natychmiast obszerna bazylika zabrzmiała śpiewem trynmfalnym: *Te Deum*, z którym mięszał się głos instrumentów dętych i salwy artyleryi. Zapał wybłyskał z oczu wszystkich a serce czuło się szczęśliwem, że jest chrześciańskiem.

Mexyk.

Correspondance Bullier następnie tłumaczy powody, dla jakich Cesarz Maksymilian nie opuścił Mexyku wraz z wojskiem francuskiem:

„Podczas odjazdu Francuzów z Mexyku, Cesarz znajdował się w Chapultepec, i mając przy sobie około 600 jezdnych, udał się do Orizaba przez Peeblę; powozy jego i pakunki wyprzedziły go do Vera Cruz, gdzie miały być przeniesione na okręty. W tym właśnie czasie, było to w końcu marca czy na początku kwietnia, Maksymilian był zdecydowany zaniechać walki. Dwa okręty austryjackie na kotwicy pod Vera Cruz trzymały się dniem i nocą w pogotowiu na przyjęcie Cesarza i jego towarzyszy, mając ich powieść do Europy.

Tak dalece oczekiwano rychłego przybycia Arcyksięcia, że dwór (austryacki) wysłał osobę poufną do Gibraltaru, dla przyjęcia upadłego monarchy mexykańskiego; lecz los okrutny inaczej zrządził.

Kiedy Maksymilian w drodze do Vera-Cruz zbliżał się do Orizaby, spotkał go spowiednik O. Fischer, który zapewne udzielił mu dość ważnych zwierzeń, skoro Cesarz zmienił zamiary powzięte. Partya klerykalna w Mexyku, biskupi i stronnicy świeccy ofiarowali Cesarzowi za pośrednictwem O. Fischera 20 milionów piastrów i armię.

X. Fischer odmalował zapewne Cesarzowi położenie w jak najświetniejszych barwach, a Maksymilian dając się uwieść wrócił do stolicy i zaczął gotować się do oporu wszystkiemi siłami, jakie mógł zebrać. Wspierali go jenerałowie klerykalni Marquez i Miramon. Ten ostatni ruszył z wojskiem na spotkanie Juarystów nadciągających od wschodu; Marquez miał bronić Puebli, której zagrażał Porfizio Diaz, a Cesarz w 6000 ludzi postąpił ku Queretaro dla odparcia jenerała Escobedo.

W obec znacznych sił Juarystów, był to ruch bardzo zuchwały. Dodać należy, że klerykalni nie dotrzymali obietnicy i nie dostarczyli 20 milionów piastrów."

Opowiadanie to tłumaczy niezrozumiałe dotąd na wiosnę i sprzeczne z sobą doniesienia o miejscu pobytu Maksymiliana. Pisano bowiem, że jest w drodze do Vera-Cruz i że odpłynie niebawem do Europy, a naraz potem gruchła wieść, że nie przybył do Vera-Cruz, lecz owszem wrócił do Mexyku. Zmianę tę postanowienia przypisywano niechęci Cesarza do marszałka Bazaine, głoszono nawet, że Cesarz chciał się raz wydostać z pod opieki francuskiej i dla tego nie przybywa do Vera-Cruz. Teraz znalazła się przyczyna bardzo prosta, iż dał wiarę obietnicom tych, którzy pragnęli na prawdę wspierać Cesarza, bo ich własny interes tego wymagał. Jeżeli więc nie dotrzymali słowa, to pewnie nie ich wina. Jenerałowie Cesarza przypłacili już życiem swoje do niego przywiązanie, a prawdopodobnie srogie prześladowanie czeka duchowieństwo świeckie i zakonne ze strony zwycięzców, Juarez bowiem za poprzednich już rządów swoich konfiskował majątek duchowieństwa.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 lipca. Zwrócono uwagę naszą na tę niedogodność, któréj zaradzenie pozostawiamy przedsiębiorcom prywatnym, iż osoby przybywające do Krakowa w zamiarze udania się do kąpiel krajowych, mianowicie zaś do Szczawnicy lub Krynicy, wypytują się częstokroć nadaremnie osób prywatnych lub sług hotelowych o sposobność wyjazdu i o wszelkie szczegóły tyczące się podroży i pobytu w kąpielach. Żalą się zaś nadewszystko, że wybierając się od siebie z domu, nie wiedzą, do kogo zgłosić się mają w Krakowie po informacye, aby stósownie do takowych wybrały się. Taka ajencya zakładów kąpielnych w Krakowie, któraby się podejmowała tego wszystkiego co się odnosi do podróży gości kąpielnych i zajmowała się ich wysyłaniem, byłaby bardzo pożądaną, a o jéj istnieniu należałoby, aby publiczność była zawiadomioną przez pisma czasowe, jakoteż właścieiele hotelów w Krakowie. Po hotelach mianowicie zagranicznych obwieszone są całe sienie i schody plakatami przedsiębiorców miejscowych i zagranicznych. Tu zaś, we Lwowie, Warszawie, Kielcach, Radomiu i t. d. nikt nie wie, czy istnieje jaki przedsiębiorca, któryby się zajmował wysyłaniem chorych do kąpiel, skoro do nich nie dostanie się koleją żelazną, a nie zawsze pocztą dostać się można.

— Piszą nam z Wieliczki pod dniem dzisiejszym: W czoraj o 8ej rano przybył tu p. Namiestnik hr. Gołuchowski i przyjmowany był uroczyście. Na cześć jego przystroiły się w zieleń i kwiaty nie tylko publiczne budynki, lecz oraz wiele domów prywatnych. Wieczorem miasto było iluminowane, a muzyka salinarna grała na placach publicznych. Również iluminowano przedmieście Klasno. Najwięcej zwracały uwagi iluminacye magistratu i brama tryumfalna, przezrocze wyobrażające herb Galicyi w kolorach, budynek propinacyi p. Hirsza Perlbergera. Dziś w południe p. Namiestnik opuścił Wieliczkę.

— Wykaz pierwszy osób używających kąpiel w Krynicy w ciągu czerwca, wynosi 90 partyj obejmujących 187 osób.

— W Przeciszowie pow. Wadowickim d. 2 b. m. spalił się folwark dworski, szkoda wynosi 5,000 złr., ogień był podłożony i domniemanego sprawcę ujęto.

— Wykaz aresztowanych we Lwowie i Krakowie. Do c. k. dyrekcyi policyi we Lwowie odstawiono w miesiącu czerwcu b. r. 669 osób aresztowanych. Z tych oddano sądom cywilnym i wojskowym 118, policya jako sąd ukarała 91, a według przepisów policyjnych 460, wydalono szubpasem 108, magistratowi oddano 3 dla sprawdzenia ich należności do gminy a 38 dla zatrudnienia ich pracą, nakoniec 24 ulicznic umieszczono w szpitalu.

W Krakowie w ciągu miesiąca czerwca organa dyrekcyi policyi aresztowały 670 osób. Z tych oddano sądom cywilnym 128 a mianowicie 100 za kradzież, 3 za oszustwo, 4 za sprzeniewierzenie, 6 za obrażenie straży, 8 za obrażenie ciała, 2 za wykroczenie przeciw moralności publicznej, 1 za złośliwe uszkodzenie cudzej własności, 2 za fałszerstwo publicznych papierów kredytowych, 2 za gry hazardowne, magistratowi oddano 194 żebraków włóczęgów i osób bez zatrudnienia, 2 zbiegłych z domu roboczego i 1 który uciekł z terminu, a 19 ulicznic umieszczono w szpitalu. Według przepisów policyjnych, ukarano 326 osób, a mianowicie za uchybienie w służbie 27, za szybką i nieostrożną jazdę 5, za zostawienie koni bez dozoru 9, za zdzieranie afiszów 1, za włóczęgostwo, opilstwo, ekscesa itp. 257. Oprócz tego ukarano policyjnie za otwieranie szynków w czasach zakazanych 12 osób, za karygodne otwieranie sklepów 23 osób, za samowolne fantowanie 2 osóby, za uchybienie przepisom meldunkowym 30, ogółem 67 osób.

— Jaszczurówka w Tatrach. — Tak zwie się jedyna w kraju naszym cieplica, dobrze znana zwiedzającym Tatry nowotarskie, bo w jej obrębie przy ujściu doliny Olszyska na wschodnim stoku góry Nosala położona. Do roku 1859 nie zbadano jej bliżej, a kąpieli w niej używali tylko okoliczni Podhalanie, według ich twierdzenia zawsze z pomyślnym skutkiem. W roku 1858 zbadał to źródło prof. Dr. Skobel z chemikiem p. Aleksandrowiczem, w skutek czego okazało się być cieplicą obojętną, zawierającą niewiele węglanu wapna i chlorku sodu przy stałej ciepłocie 16° R. Sprawozdanie z tego badania naukowego umieścił prof. Dr. Skobel w „Roczniku Tow. nauk. krak." z roku 1859, wymieniając choroby, które mogłoby usunąć używanie tej wody i dodał, że Jaszczurówka ze względu na znaczne wyniesienie swe nad poziom morza, bo 909 metrów, a zatem o 80 m. ponad wieś Zakopane w pobliżu kościoła, obszerniejsze znajdzie zastósowanie lecznicze, aniżeli wiele innych cieplic tego rodzaju, gdyż cieplice obojętne w takiem położeniu dziwnie skrzepiają podupadły organizm. Wreszcie zachęcał do urządzenia w tem miejscu skromnego zakładu lekarskiego.

Życzeniu temu o tyle stało się już zadosyć, że źródło w obszerną ujęto cembrzynę czworoboczną ze spustem i pod dachem, po każdym bowiem kąpiącym się woda się spuszcza i świeża napuszcza, co przy wielkości spustu i szybkości przypływu wody nader prędko się uskutecznia. Przestrzeń zajęta wodą jest tak wielka, że w danym razie kilka osób wygodnie razem kąpać się może, jak to bywa np. w Trenczynie. Prócz tego wystawiono tuż przy źródle domek o kilku izdebkach, a nieopodal na miejscu otwartem obszerny budynek mogący kilkanaście osób pomieścić. Wójt zakopański obowięzuje się gościom chcącym dla dogodniejszego używania kąpieli zamieszkać w pomienionych budynkach, dostarczać niezbędnych potrzeb wraz z usługą. Pobliskość szałasów w Olszysku, na królowej Hali i przy stawach Gąsienicowych, skąd do Zakopanego, jako miejsca odleglejszego, żętycy nie noszą, pozwoliłaby zaopatrzyć bawiących przy Jaszczurówce żętycą i mlekiem. Od kilku lat corocznie kilka osób używało tych kąpiel, mieszkając w pobliskich chatach wieśniaczych. Życzyćby wszakże wypadało, aby osoby zwiedzające Tatry i tutaj zamieszkiwały, czemby nicchybnie przyczyniały się do utworzenia z czasem bardzo miłego, choćby skromnego zakładu kąpielowego w pięknych Tatrach naszych.

— Dzień 8my lipca zupełnie pochmurny. Po południu padał deszcz. Ciepło doszło do + 15°,4 od + 10°,0. Wiatr zachodni słaby. Barometr opadając wskazywał dnia 9go lipca o godzinie 6téj rano na 328''',68; termometr zaś + 6°.8 R. Całą noc i rano padał deszcz.

— We środę dnia 10go lipca, Śtéj Amelii panny

Przyjechali do Krakowa od 8go do 9go lipca.

HOTEL POLLERA: Maurycy Mantler kupiec z Pragi, Karol Erler adwokat z Biały, Bolesław Koźmiński z Nowego Książa, Rafał Inländer kupiec z Lipska, Oziasz Szapira kupiec, Izaak Wagner kupiec z Brodów, Leopold Haber kupiec z Wrocławia, Hilary Korocki budowniczy z Kongresówki, Paweł Ujejski X. proboszcz z Zaborowa, Felicya Bagniewska żona urzędnika z Warszawy, Aleksander Uznański c. k. naczelnik, Stanisław Przyjemski student uniw., Adolf Klein kupiec z Wiednia, Aleksander Grün, Arkadyusz Stahl, Ignacy Jordan właściciel dóbr, Aleksander. Gostkowski właściciel dóbr z Kongresówki, Klementyna Homolaczowa właścicielka dóbr z Balic.

HOTEL POD ROŻĄ: Józef Starek z familią fabrykant instrumentalny z Czech, Emilia Jeżowska z Kongresówki, Eliza Granet nauczycielka z Warszawy, Piotr Aleksander Wereszczyński z żoną z Petersburga, Edward Rose górnik z Bolesławia.

HOTEL DREZDEŃSKI: Paulina Ottenfeld ze Lwowa, Zygmunt hr. Skorzewski właściciel dóbr z Rogowa, Jan Kamocki z Olechowic, Balbina Zalewska z synem Kazimierzem z Warszawy, A. Boskowicz sekretarz z Linczawy.

HOTEL SASKI: Henryk Dobrzański właściciel dóbr z Kongresówki, J. hr. Sołtykowa właścicielka d. z Galicyi, Edmund Zubrzycki właściciel dóbr z Igołomii, Stanisław Żaba właściciel dóbr z Tarnowa, Adam Dzierzkowski właściciel dóbr ze Złoczowa, Franciszek Puzyna z Litwy, Stanisław Glubowski właściciel dóbr z Lublina, Stanisław Jastrębski właściciel dóbr z Kongresówki, Ludwik Bogacki z Krzeszowic, Feliks Bagiński z Warszawy, Rodryg hr. Potocki właściciel dóbr z Warszawy, E. Chłapowska właścicielka dóbr z Poznania, Jan Filipowski z Galicyi, Szymon Robiński z Galicyi, Adolf Raupe kupiec z Wiednia, Karol Lipiński z Podola, Józef Barański z Galicyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w Gazecie Lwowskiéj.

Zawiadomienia: Sąd w Przemyślanach o uznaniu Praksedy Kowalczuk czyli Zofii Rzeszowskiéj za obłąkaną.

Licytacye: W d. 8 sierpnia i 5 września sprzedaż realności pod L. 200 w N. Sączu; cena wywoł. 717 złr. 83 c. — W d. 22 sierpnia i 26 września sprzedaż realności pod L. 89 w Lipniku pow. bielskim, cena wywoł. 3884 złr. 75 c.— W d. 18 i 31 lipca i 16 sierpnia sprzedaż gruntu rustykalnego w Komarowie w pow. stryjskim, cena wyw. 322 złr.— W d. 3 sierpnia w kancelaryi notaryusza Ramulta w Tarnowie sprzedaż sumy 10,000 złr. na dobrach Gorzejowa zahipotekowanéj.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 9 lipca. Na dzisiejszym targu zbożowym mniéj niż w zeszły piątek wystawiono zboża na sprzedaż. W ogóle zaś posiadacze zboża mniéj są pochopni do sprzedaży z powodu częstych deszczów, wróżąc, że zboże poskoczyć może jeszcze w cenie i zbiory się spóźnią. Dla tego ruch handlowy był dziś trudny i tylko małe partye odchodziły, za które też drożéj płacono. Żyto sprzedano po złr. 8·90, 9 do 9·10 za 162 f. wied. Pszenicę w pięknem ziarnie sprzedawano częścią zaraz na dworcu kolei wprost do Warszawy lub do Prus, płacąc po złr. 12·50 i 12·75 za 172 funt. wied. Wysyłano także owies do Kongresówki i do Prus, płacąc w ogóle po złr. 3·95, 4·5 do 4·20 za 100 f. wied. netto bez opłaty konsumcyjnéj. Tutejsi krupnicy płacili za jęczmień po złr. 6·75 do 7 za korzec w małych partych.

(Nadesłane.)

Od kilku dni ludność artystyczna Wiednia spieszy tłumnie do domu, będącego własnością p. Bösendorfera, *Türkenstrasse Nr 9*, gdzie widzieć można dwa pyszne fortepiany przeznaczone na Wystawę paryską. Ktokolwiek obejrzy te arcydzieła, nieznajdzie dosyć słów pochwały i uznania dla owych fortepianów, będących głośnymi heroldami tryumfu, jaki ojczysty przemysł na Wystawie przez nie osiągnie. Bez przesady twierdzić można, że te dwa fortepiana Bösendorfera, które w przyszłym tygodniu do Paryża odchodzą, tworzyć będą świetny punkt Wystawy paryskiéj; są to prawdziwe arcydzieła w całem tego słowa znaczeniu, w których utworzeniu pełen fantazyi wynalazek równie szczytny ma udział, jak biegła w sztuce ręka, która im kształty nadała.

Rysunki tych instrumentów są w greckim stylu szkicowane i wykonane, o ile to ornamentyki dotyczy, gdyż forma zasadnicza wytwornego wiedeńskiego fortepianu pozostała niezmienioną, która to forma do najrozmaitszego przekształcenia i do najwięcéj harmonii mającego stosunku podniesioną została a temsamem niezaprzeczoną zasługę téj fabryce przynosi.

Z prawdziwie monarszym przepychem wykonany jest fortepian dla Jéj C. Mości zwany „fortepianem Cesarzowéj". Tło tegoż jest z ciemnego palisandru z inkrustacyą z drzewa i bronzu, któréj bogata stylistyka w szeroką opaskę się układa. Fortepian spoczywa na nogach, które podobne do gałki z bronzu lanego, szczególnie świetne sprawiają wrażenie. Rysunek do tego fortepianu dał architekt Hausen, odlew z bronzu arcypięknie i udolnie wykonany, dostarczyła zaszczytnie znana i wielokrotnie wyszczególniająca się fabryka Hollenbacha, z któréj warsztatu wyszły także wytworne roboty bronzowe dla węgierskiego muzeum.

System wewnętrznéj budowy pozostał ten sam jaki jest znany w fortepianach pochodzących z fabryki Bösendorfera: płyta chwytająca, podwójne proste ściągnienie, równe dno rezonansowe, dyszkantowy kapotaster, drewniana podstawa dla naciągaczy stron. Do tego fortepianu użyto dwóch mechanizmów, jednego wiedeńskiego, drugiego patentowanego, tak że w tym cudownym ciele, piękna także dusza tonów żyje.

Drugi fortepian wytwornością i wykonaniem nie ustępuje pierwszemu, jest według rysunku architekta Grossera z białego klonu zbudowany. Ozdoby składające się z testonów kwiatowych podtrzymywanych przez wązkie wazony, otaczają na około fortepian w zachwycających girlandach, na których ptaszki się kołyszą. Rozmaite odpowiednie gatunki drzewa dobrane są do téj nie do porównania misternéj roboty, i w lekkości, w delikatności, beznagannéj co do technicznego wykonania. W kątach bocznych ścian są umieszczone kariatydy, a na przodzie sfinkse z bronzu odlane. Nogi bardzo wysmukłego kształtu, jakoteż lira w kształcie gryfu są snycerskiéj roboty z hebanu.

Niemożebną jest rzeczą nawet w przybliżeniu opisać piękność tych instrumentów, — można jednak wyobrazić sobie ich kosztowność gdy się powie, że wykonanie tych pysznych przedmiotów kosztowało 45,000 franków. Bösendorfer jednak za to dostarczył czegoś wielkiego, pysznego i dotąd niezrównanego. *I. R.*

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 7 lipca. Jenerał adjutant Ramsay mianowany został pomocnikiem przy hr. Bergu w Warszawie.

Petersburg 7 lipca. Dziś ogłoszony był ceremoniał jutrzejszych zaręczyn króla Jerzego greckiego z W. księżniczką Olgą Konstantynowną.

Paryż 7 lipca. Cesarzewicz przybył do Tuluzy i po przyjęciu przez prefekta odjechał napowrót. Ponsard umarł wczoraj wieczór.

Paryż 8 lipca. Cesarzewicz przybył wczoraj wieczór do Bagnères. *Monitor* pisze: Cesarz i Cesarzowa przyjmowali wczoraj w Tuileryach księcia Mikołaja Czarnogórskiego.

Paryż 8 lipca wieczór. *L' Etendard* donosi, że Cesarzowa nie będzie obecną przeglądowi floty na cześć Sultana, a to z powodu śmierci Cesarza Maksymiliana. Królowa Wiktorya zaprosiła Cesarzową na kilka dni do Osborne. Sułtan odjeżdża we czwartek.

Londyn 7 lipca. Wicekról Egipski przybył tu nocy upłynionej.

Madryt 6 lipca. Senat jednogłośnie przychylił się do wniosku wyrażającego uczucia boleści z powodu stracenia Cesarza Maksymiliana.

Nowy Jork 6 lipca. Legia cudzoziemska przybyła do Mobile.

N. Pan przybył w niedzielę wieczór z Ischl do Wiednia.

Z powodu licznych głosów dziennikarskich o nowych nominacyach ministeryalnych, mianowicie zaś z powodu nominacyi p. Hye, pisze *W. Abendpost* w formie półurzędowej:

„Ze względu na częściową zmianę ministerstwa, a osobliwie na kwestyę powołania znakomitości parlamentarnych do jego grona, wywiązał się spór dziennikarski, który ostrze swoje wymierzył zarówno przeciw niektórym członkom Rady państwa, jak i przeciw samejże instytucyi tej Rady. Jakkolwiek rząd cesarski, co się samo przez się rozumie, obcym jest tej polemice, i jakkolwiek z drugiej strony nie ma na myśli zaprzeczać prasie prawa wolnego objawiania zdań swoich, wszelako ze stanowiska swojego musi tem żywiej skarżyć się na podobne wyłuszczania, iż własny interes rządu wymaga podniesienia a nie ścieśnienia Rady państwa. Niczego przeto rząd bardziej pragnąć nie może, jak żeby sąd więcej objektywny o ludziach i stosunkach zajął miejsce tej krytyki, która w dalszym swoim ciągu mogłaby dać powód do przykrych nieporozumień i zarazem stawiać tamy popieraniu zadań politycznych."

W słowach tych urzędowego dziennika jest jakby wypowiedziane zdanie, że rząd niechce uchodzić za nieprzychylnego większości niemieckiej w Izbie deputowanych, urosło bowiem mniemanie, że ponieważ rząd nie złożył parlamentarnego ministerstwa, już tem samem ministeryum to reprezentować ma mniejszość autonomiczną. Dalecy jesteśmy od takiego rozumienia.

Telegram podmorski nadeszły w poniedziałek do Wiednia, pochodzący od posła austryackiego w Washingtonie bar. Wydenbrucka do ministra bar. Beusta, donosi te słowa:

„Khevenhüller, Wickenburg, Kalditsch (Kadolitsch?), Hammerstein znajdowali się w Mexyku w chwili jego poddania się. Baron Lago (pełnomocnik austryacki) spodziewa się uzyskać dobre warunki dla Austryaków. Około 300 Austryaków znajduje się w Mexyku".

Wymienione są tu przeto nazwiska tylko czterech z pomiędzy wielkiéj liczby ochotników z Austryi, którzy poszli niegdyś do Mexyku.

Dotychczas niedochodzą nas listy z Rzymu od naszego korespondenta, a *L'Union* paryska pisze, że na 12 listów swojego korespondenta odebrała tylko trzy (3), które ją doszły drogą morską. A zatem na Civitavecchia i Marsylię listy dochodzą, giną zaś listy idące pocztą Królestwa włoskiego na Szwajcaryę. To służy za dowód, że rząd włoski konfiskuje listy z Rzymu.

Monitor paryzki donosi, że Car Aleksander odebrawszy za powrotem swoim z Paryża powinszowania Ciała dyplomatycznego podczas obchodów wyprawianych tamże na cześć jego, wyraził posłowi francuskiemu swoje podziękowanie za przyjęcie, jakiego doznał w Paryżu, i rzekł, że chwile jego tam pobytu pozostaną mu pamiętnemi. Nie wątpimy co do pamięci; co zaś do przyjęcia, jakiego Car doznał w Paryżu, jest ono powszechnie wiadome.

Arcybiskup gnieźnieński i poznański hr. Mieczysław Ledóchowski wrócił z Rzymu.

Dzienniki peszteńskie zapowiadają przyjazd Sułtana do Wiednia, skąd tenże popłynie Dunajem na Peszt z powrotem do Stambułu. Natomiast *Franz. Corresp.* wychodząca w Paryżu, donosi, że Sułtan przyjmował 5go księcia Metternicha i polecił mu wyrazić dworowi austryackiemu ubolewanie swoje z powodu katastrofy mexykańskiej, lecz zaniechał podróży do Wiednia. Opuszcza on Paryż 9go i na łodzi parowej „Hortensya" odpłynie, udając się do Anglii.

Franz. Corresp. mówi, że Cesarz Napoleon miał długą naradę z księciem Metternichem, z czego zaraz urosła wieść, powtórzona także w dziennikach paryskich, iż Cesarz Napoleon odwiedzi Cesarza Austryackiego z kondolencyą. Wprawdzie myśl podróży do Wiednia była podniesioną w gabinecie tuileryjskim, lecz wątpliwą jest rzeczą, czy będzie urzeczywistnioną, a przynajmniej Cesarz Napoleon nic o niej nie wspomniał przed ks. Metternichem.

Indép. belge donosi, że w Paryżu utrzymuje się ciągle pogłoska o bliskiej zmianie gabinetu, i że przyjdą do władzy hr. Walewski i Persigny w nowej z sobą kombinacyi.

Ajenci rządu mexykańskiego w Europie otrzymali prawdopodobnie polecenie potępiania jak najbezwzględniej aktu zemsty, jakiego się dopuścił rząd Juarystów w Mexyku, albowiem jeden z korespondentów paryskich pisze, że Amerykanie zamieszkali w Paryżu stali się naraz zaciętymi przeciwnikami Rzpltéj mexykańskiej, któréj dotychczas pragnęli i uznają niemożność utrzymania udzielności tego państwa. Rząd francuski — pisze ten korespondent — i interesa Francyi muszą już dla tego samego pragnąć wcielenia Mexyku do unii amerykańskiej, gdyż inaczej upadłby cały handel z Mexykiem. Teraz Mexyk wykreślony jest ze stosunków handlowych francuskich.

Któż nie dostrzeże w tych słowach ukrytej myśli uczynienia w Europie popularnym zamiaru zaboru Mexyku przez Stany Zjednoczone? Myśl ta zaczyna się już pojawiać, i zwracamy na nią uwagę.

Cesarz Napoleon mógłby wszelako dla zaspokojenia osobistéj swéj niechęci ku obecnemu rządowi mexykańskiemu popierać myśl zabrania Mexyku przez Stany Zjednoczone, coby zarazem dozwoliło mu polepszyć swoje stosunki z gabinetem washingtońskim, wszelako nie wiemy jeszcze, czyby kongres amerykański w swojéj polityce nieprzyjaznéj dla południowych krajów Unii, pragnął zwiększyć ich siłę i znaczenie przez wcielenie Mexyku, czyby chciał podnosić siłę żywiołu hiszpańskiego w Unii przeciw żywiołowi anglo-saksońskiemu.

Journal de Paris dowiaduje się, że wspominane wielokrotnie tajne papiery Cesarza Maksymiliana, które tenże ukrył przed zamierzanem opuszczeniem Mexyku, znajdują się w bezpiecznych rękach w Londynie i mają wyjść niebawem. Wydawnictwem tem zajmuje się Louis Blanc.

Sam tylko dotychczas *l'Etendard* doniósł o odwołaniu z Mexyku reprezentantów państw europejskich i Stanów Zjednoczonych. Wiadomości tej nie powtórzył dotąd żaden dziennik urzędowy. Wprawdzie, jak już wczoraj pisaliśmy, odwołanie posłów nastąpić musi już z tego powodu, że zwykle w skutku takiego przewrotu, jaki zaszedł w Mexyku, te same osoby nie mogą reprezentować rządów przy dyktatorze, ktore je reprezentowały przy Cesarzu, wszelako byłoby to tylko zmianą dyplomatyczną, nie zaś zerwaniem stosunków. Zerwanie to nastąpiło dotychczas tylko ze strony Francyi. Ponieważ *Monitor* w artykule, który powyżej podajemy, powiedział, że pierwszą karą Juareza będzie powszechna zgroza, z tego więc więc wnoszą niektórzy, że drugą karą jest odwołanie posłów, a trzecią miałażby być nowa do Mexyku wyprawa?

Gaz. Narodowa donosi z Jas, że ajenci rosyjscy wymogli na rządzie multańskim rozkaz wydalenia Polaków tam przebywających w ciągu 12 godzin, a to pod pozorem spisku na życie księcia Karola Hohenzollern, który właśnie do Jas przybył.

Przebieg powstania w Hiszpanii pokryty jest tajemnicą. Poczta przejmuje listy i tylko podróżni przywożą do Francyi głuche wieści. Mówią, że jenerał Prim znów działa w Hiszpanii. Z oświadczenia zrobionego na kongresie d. 3 lipca dowiadujemy się, że było powstanie także w Portorico, lecz nie na wyspie tego imienia, i zostało przytłumionem. Ludność miała pozostać obojętną. Przywódzcy powstania ukarani.

Dnia 25go lipca upłynie termin, w ciągu którego Kandya miała być przywiedzioną do posłuszeństwa, albowiem Fuad pasza zapewniał, że miesiąc nie upłynie, a wyspa uspokojoną będzie. Tymczasem, lubo znaczna część wyspy jest w rękach tureckich, Omer pasza nie stał się panem Sfakii. Zatem pozostaje mu jeszcze tylko dni kilkanaście. Szczególny to ze strony dyplomacyi europejskiej sposób załatwiania kwestyi. Jeźli powstanie stłumione, to kwestya skończona; a jeźli ma tyle siły albo przeciwnik jest tyle słaby, iż powstanie trwać dłużej jest w stanie, wtedy dopiero w imie ludzkości dyplomacya odzywa się i wysyła komisyę dla zbadania skarg mieszkańców.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 9 lipca. *Presse* donosi, że Sułtan przybędzie do Wiednia 21go lipca i zabawi w Wiedniu i Peszcie do 26go. Podróż Cesarstwa Ichmci austryackich do Paryża prawdopodobnie nastąpi w pierwszym tygodniu września.

Londyn 8 lipca wieczór. Layard interpeluje w Izbie niższej o strzelanie z parowca greckiego „Arkadion" na okręt wojenny turecki i zabicie kilku majtków tureckich. Lord Stanley potwierdza fakt, który zaszedł i zastrzega sobie objawienie zdania w tej mierze aż do orzeczenia prawników korony. Wicekról egipski przybył do Windsoru.

Paryż 8 lipca wieczór. Ciało prawodawcze uchwaliło 236 głosami przeciw 12 ustawę pozwalającą na kredyt 158 milionów franków, wymagany zbrojeniami wywołanemi kwestyą luxemburską.

Kursa. **Wiedeń** 9 lipca godzina 2 po połud. Metaliki 59·65. — Pożyczka narodowa 69.90.— Losy z roku 1860 88.90. — Akcye banku 715.— Akcye kred. 187·20. — Londyn 125.65. — Srebr. 122·75.— Dukat 5·93.½

Paryż 8 lipca wieczór. Renta 68·62.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 9 lipca	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł	112	110
„ nowo obr. „	120	117
Listy zast. pol. bez k.	72	70
Banknoty pol. 100 złr.	398	388
Ruble ros. za 100 rsr.	172	167
Talary prs. za 100 tal.	185	180
Bankn. pr. za 150 złr.	81½	79½
Srebro nowe austr.	123	121
Dukat ważny	5 95	5 80
Napoleon d'or	10 10	9 90
Półimperyały rosyjs.	10 25	10 —
Listy galic. nowe z k.	78 75	77 75
— — stare „	81 25	80 25
Oblig. indem. „	71 75	69 75
Ak. k. g. bez k. i dyw.	225	220
„ L.-Cz. z całą wpł.	178	173

Wiedeń 8 lipca (t)	złr. cent.
5% Metaliki	61 75
5% Pożyczka narod.	69 90
Akcye banku wied.	713
— — kred.	189 40
Losy 5% z r. 1860	89 40
Srebro	122 50
Londyn 10 funt. szter.	125 50
Dukat pojedynczy	5 93

Wiedeń 8 lipca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	55 70	55 50
— Pożyczka narod.	70 25	70 15
— Metaliki na m. k.	59 70	59 60
— Obl. ind. niż. Aus	89 —	88 75
— — czeskie	90 —	89 50
— — węgiers.	71 25	70 75
— — chor. i b.	76 —	75 50
— — galicyjs.	69 75	69 25
— — bukow.	68 —	67 50
— — siedmgr.	68 —	67 50
Pożyczka głod. gal.	100 25	99 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	98 25	97 75
4% Galicyjskie.	78 50	77 50
5½% Węgiersk. los.	90 —	89 50
5% Boden Cr. austr.	106 50	105 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	146 —	145 —
— — — 1854	78 —	77 50
— — — 1860	89 60	89 40
— — — 1864	78 20	78 —
— Como-Rente.	17 75	17 25
— Kredytowe	126 50	126 —
— żegl. par. na D	87 —	68 —
— Ks. Esterhazy	93 —	90 —
— Księcia Salm.	32 —	31 50
— — Palfy	25 50	25 —

		żądają	płacą
Losy ks. Klary		27 —	26 50
— hr. St. Genois		23 50	22 50
— miasta Budy		24 —	23 —
— ks. Windischgr.		18 —	17 —
— hr. Waldstein		22 —	21 —
— hr. Keglevich		12 50	12 —
— Rudolfa.		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		715	713
Zakładu kredytowego		189 60	189 40
Żeglugi par. na Dunaju		484 —	482 —
Kolei półn. Ferdynan		—	2 —
— rządowéj fr.-a.		— —	— —
— zachodniéj c. El		142 —	141 50
— Pardubickiéj		126 50	126 —
— południowéj		190 50	190 —
— Galicyjskiéj		225 25	224 75
Czerniow. z wpł. 80%		126 50	126 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	3	105 25	105 —
Augsg. 100 zł. nr	4	105 25	105 —
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	105 35	105 10
Hamb. 100 mark.	2½	93 —	92 75
Londyn 10 fun.	3	125 75	125 50
Paryż 100 frank.	3	49 95	49 85

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	17 10	17 —
— pół korony	— —	—
— dukat na wagę	5 94	5 93
— — obrączk.	5 94	5 93
Złoto *al marco*	5 92	5 90
Napoleondory	10 4	10 3
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 50	10 45
Luidory (niemieckie)	10 35	10 30
Suwereny angielskie	12 60	12 50
Imperyały rosyjskie	10 25	10 25
Srebro	123 —	122 50
— kupony	123 —	122 75
Talary związkowe	1 85½	1 84½
Pruskie bilety kas.	1 85¾	1 85¼
Lwów 6 lipca		
Dukat	5 95	5 88
Półimperyał rosyjski	10 28	10 14
Rubel srebr. rosyjsk.	1 95	1 90
Talar pruski	1 87	1 83
Listy gal. b. kup. w. a.	78 67	77 83
— — m. k.	82 64	81 83
Obligi indem. b. kup.	70 25	69 43
Akc. kol. gal. b. kup.	226 83	223 67
„ „ lwow.-czer.	177 67	174 33

Warsz. 6 lipca	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	5 80
Obligi skarbowe „	—	— —
Listy zast III okr. „	72 —	71 75
kupon „	— —	— 15⅝
Listy likwidacyjne	59 33	59 —
kupon „	— —	— 40
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	57 —	— —
5% Pożyczka loteryjna	116 66	115 75
Wrocł. 6 lipca		
Banknoty austryac.	81⅝	81⅛
Polskie bilety bank.	82⅝	82⅛
„ Listy zastaw.	—	59
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — 3½%	—	—
Paryż 4 lipca		
Renta 3%		69 37
Londyn 4 lipca		
Konsole		94⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 6.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia*, *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; ze *Lwowa* 3.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

† (1081-2)

Dnia 10 Lipca r. b.
odprawi się
Nabożeństwo żałobne,
w MARCY-PORĘBIE,
za duszę ś. p.
Władysława Olearskiego,
zmarłego w Krakowie,
na które się Znajomych i Przyjaciół jego niniejszem zaprasza.

Wezwanie.

Ks. Szymon Pettre, Misyonarz Maronitów ze Syryi, uprasza niniejszem wszystkich, którzyby wiedzieli **o miejscu pobytu *ks. Izaaka Jozepha,*** Misyonarza perskiego, upoważnionego przez Wysokie Namiestnictwo Lwowskie do zbierania składek na budowę kościoła katolickiego w Persyi, aby raczyli zawiadomić tegoż, że ***ks. Szymon Pettre* oczekuje go w Krakowie,** i mieszka u XX. Dominikanów.

Temu, za którego pośrednictwem dojdzie ta wiadomość ks. Izaaka Jozepha — ks. Szymon Pettre obowiązuje się wypłacić **25 złr.** (1085-2-3)

Pastilles fortifiantes.

(Pastille di Roma). Wieloletni doświadczony ożywczy środek na zepsuty system rodzajny. Zalety tego sztucznego produktu zasadzają się na tem, że ciągle wzmacniając, oddalają powstałe osłabienia nawet w podeszłym wieku.

Te pastylki, z najdelikatniejszych i najkosztowniejszych materyałów zrobione, łatwe są do trawienia, a cierpiącym na bezkrwistość i osłabienie nerwów są bardzo polecane. (1071-2-12)T.

Oryginalny flakon kosztuje 10 zlr. za przysłaniem franko należytości; można nabyć w głównym składzie dla Austryi w Wiedniu: „Apotheke von *Jos. Weiss* „zum Mohren,“ Tuchlauben N 27 Wien.

Ciasto piersiowe z ziół alpejskich w pastylkach,

Cena 50 cent — Cena 50 cent.

wygotowywane ze świeżo wygnieciónego soku najpomocniejszych ziół alpejskich Styryi, dla swego przyjemnego smaku, jako też wybornej skuteczności, w krótkim czasie ogólne znalazło upodobanie przeciwko kaszlowi, krótkiemu oddechowi, chrypce, zaflegmieniu piersi, bólowi gardła, kaszlowi kurczowemu i innym cierpieniom piersiowym; służy także do odwilżania w zasychaniu gardła. (658-11-12)

Prawdziwego można tylko nabyć u *W. Grablowitza*, aptekarza „zum Mohren,“ am Murplatz w Gracu, w Tarnowie u p. *H. Koya*, handlarza owoców południowych.

Najnowsze i najmodniejsze

KAPELUSZE SŁOMKOWE

w składzie fabryki kapeluszy słomkowych.

B. Frieda

w Wiedniu, Stadt Adlergasse Nr. 1.
po następujących najtańszych cenach:

1 Panama kapelusz męzki ubrany	złr. 3·50
1 Florencki „ „ „	złr. 2·50
1 „ „ dla chłopca „	złr. 2 —
1 Ciemny lub siwy kapelusz męzki	złr. —80
1 Ciemny angielski „ „	złr. 1·50
1 Ciemny kapelusz dla panienki od 65 kr. do	złr. 1·50
1 „ „ damski od 90 kr. do	złr. 1·80
1 Kapelusz ogrodowy dla chłopca lub panienki	złr. —60
1 „ „ dla chłopca lub damy	złr. —80
1 Florencki kapelusz dla panienki	zł . 1·50
1 „ „ damski	złr. 2 —
1 „ „ dziecięcy	złr. —80
1 Kapelusz do kąpieli lub pływania	złr. —50

Zamknięte kapelusze damskie od złr. 1, złr. 1 kr. 50 do 4 złr. w. a.

KAPELUSZE LAKIEROWANE

w najlepszym gatunku i w najpiękniejszych kolorach 1 czarny 1 złr. 50 kr., popielaty lub biały 1 złr. 80 c.

☛ **Uwaga.** Biorący najmniej ½ tuzina otrzymuje od powyższych cen 10% zniżki, biorący cały tuzin otrzymuje 15% zniżki i bezpłatne opokowanie. (693- 12)T

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkuryuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czásie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syflitycznych, świerzbie zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. (10-14-24)T

☛ Dostać można w Krakowie u pana *Brunona Miczyńskiego* — W Rzeszowie u pp. *Shaitera i Spółki*. — W Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle*, jak również u pp *Mrozowskiego, Sokołowskiego, Grodowskiego Ch. Lilpopa* i *Con Materschnera i Spółki.* — W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza* i *Wareckiego* — W Wilnie u p. *Chróścickiego*, — we Lwowie u p. *Piotra Mikolasza.*

☛ Skład główny w Paryżu przy ulicy Richter Nr. 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais.*

Na korzyść Stowarzyszenia

TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZÉJ

ku niesieniu pomocy

Duszom w Czyścu.

Sprzedają się we wszystkich księgarniach polskich; nie dawno wyszłe dwie książeczki pod tytułem:

Miesiąc nabożeństwa za dusze zmarłych w czyścu zostających.

Zawierające w sobie, codzienne rozmyślania, przykłady, nauki, i modlitwy przez sławnego kapłana włoskiego ***Fr. Vitali,*** na język polski z dziesiątego wydania przez **Polkę** przełożone. Cena egzemplarza na papierze białym z ryciną na stali **80 centów,** na papierze zwyczajnym **60 centów.**

LISTY POCIECHY, czyli ŁATWOŚĆ WIDZENIA SIĘ W NIEBIE.

Przez kapłana ***R. P. Blot,*** przełożone na język polski według ostatniego wydania francuzkiego. Cena na papierze białym **45 c.**, na zwyczajnym zaś **40 c,**

Zbytecznem byłoby rozwodzić się nad pożytkiem tych książeczek, których treść i modlitwy mają przynieść ulgę dla dusz cierpiących, a nabycie ich korzyść dla powyższego **Stowarzyszenia** i na pokrycie kosztów **pogrzebu biednych zmarłych.** Dosyć gdy powiemy, że książeczki te we Francyi doczekały się w kilku latach po 6 i 8 edycyi, niemniej też autorka spodziewa się, że w polskiem przekładzie obadwa dziełka upowszechnione zostaną, i również doczekają się powtórzonych edycyi.

SKŁAD GŁÓWNY: w księgarni ***Fr. Grzybowskiego*** w Krakowie i ***Karola Wilda*** we Lwowie. (1149-1-2)

Doniesienie.

Otrzymawszy w komis dobór **fortepianów** najpierwszych fabryk wiedeńskich, jakoto ***Bösendorfera, Schweighofera,*** **i uczniów tychże fabrykantów** — uwiadamiam o tem Szanowną Publiczność z tem nadmienieniem, iż ręcząc w imieniu fabryki za dobroć onych, sprzedaję takowe po cenach przystępnych

Franciszek Hollmann
Nauczyciel muzyki, zamieszkały w Rynku Nr. 29/358
w pałacu „Krzysztofory“ p. J. N. Waltera.

(112·-2-6)

CHEFS-D'ŒUVRE DE TOILETTE!
(Najsłynniejsze środki toaletowe!)

Dra Béringuiera

SPIRYTUS KORONNY

(Quintessence d'Eau de Cologne.) Orygin. flaszka 1 złr. 25 kr.

Najdoskonalszego gatunku nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Béringuiera

OLEJEK DO WŁOSÓW Z KORZENI ROŚLIN,

w flakonach na dłuższy użytek wystarczający, po 1 złr., składający się z najodpowiedniejszych składników roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upiększenie zarostu głowy i brody, jakotéż w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

Dra Béringuiera

Roślinny środek do farbowania włosów.

(Kompletny w puzderku z szczotkami i miseczkami, 5 złr. w.a)

Uznany jako *zupełnie odpowiadający* celowi i całkiem *nieszkodliwy,* aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody jakotéż i brwi we wszelkich możliwych odcieniach.

☛ Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, stwierdzone swemi chwalebnemi własnościami, sprzedają **pod zaręczeniem tożsamości** wyłącznie tylko następujące firmy:

w KRAKOWIE jedynie pan **Józef Bartl**, następnie:
W **Białej** p. Leopold Schwanzer, — w **Borszczowie** p. A. Niemczewski i Sp. — w **Brodach** p. Ewa Kornfeld i p. Franciszek Gomoliński aptek. — w **Brzeżanach** pan B. Fadenhecht. — w **Buczaczu** pan Stanisław Kercel, — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, w **Czerniowcach** pp. Ign. Schnirch i Józef Różański, — w **Drohobyczy** p.J. Rosenheim — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt., — w **Gródku** p. Tomaszewski apt.— w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński,— w **Jarosławiu** p. Rohm apt. — w **Jassach** p. Michał Neumann.— w **Kentach** p. G. Streya, — w **Kołomyi** p. Joel Adlerstein, — w **Kopyczyńcach** p. X. Wierzchowski apt. — w **Krośnie** p. Antoni Krzysztoforski - we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et. Gebhardt, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p A. Berliner aptek. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch — w **Lisku** p. Robert Barański apt., — w **Manasterzyskach** p J. Lipschütz — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki aptek. — w **Myślenicach** p. F. Sendler, — w **Nowym-Targu** pan Karol Laur, — w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan — w **Przemyśu** p. Edward Machalski,— w **Przeworsku** p. Feliks Świtalski apt. — w **Radowcach** p., Karol Teichmann, — w **Rawie Ruskiej** p. Ant. Distl w **Rzeszowie** p.Ignacy Scheiter i Sp. —w **Sadogórze** p. A. St. Bursa — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz,— w **Samborze** p. Antoni Kromer — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Stryju** p. J. Germann apt., — w **Skałacie** p. T. Dziembowski — w **Sokalu** p. A. W. Grot, — w **Stanisławowie** pa Ferd. Stecher apt, dawniej Tomanek,— w **Serecie** p. J. Dempniak, — w **Tarnowie** p. J. Jahn i pan Henryk Koy, — w **Tarnopolu** pan A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz — w **Wadowicach** p. F. Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. Andrzej Gottwald, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Żurawnie** p. Władysław Postępski. (8·2-2-12)T

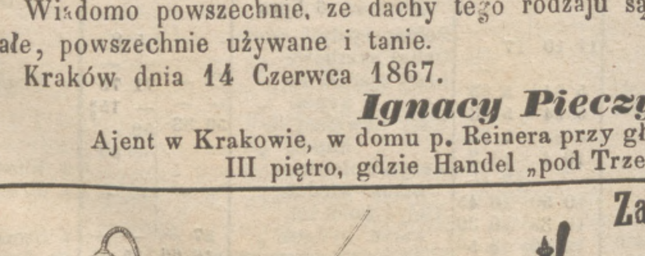
Skład (Szarłupku) Szyfru
czyli Dachówek Szarłupkowych różnego formatu **w Krakowie.**

Podpisany podaje do wiadomości, iż z najpierwszych kopalń w Szlązku austryackim sprowadzane Dachówki łupkowe różnego formatu, dobrego gatunku, po cenach fabrycznych sprzedaje; tudzież dla dogodności stron interesowanych pod korzystymi warunkami podejmuje się zupełnego pokrywania dachów owym Łupkiem. (1009--3)

Wiadomo powszechnie, ze dachy tego rodzaju są bardzo praktyczne, ogniotrwałe, powszechnie używane i tanie.

Kraków dnia 14 Czerwca 1867.

Ignacy Pieczyński,
Ajent w Krakowie, w domu p. Reinera przy głównym Rynku pod L 355/61 III piętro, gdzie Handel „pod Trzema Gwiazdami.“

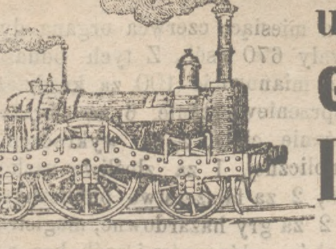


Zakład budowy Maszyn
i Fabryka
Narzędzi gospodarczych
A. Peterseima
w Krakowie
wyrabia wszelkie gatunki

Sikawek ogniowych, Naczyń i Narzędzi ogniowych
dla miast i gmin wiejskich, najnowszego układu pod korzystnemi warunkami wypłaty i pod zaręczeniem.

Również zwraca uwagę na swój Skład **Maszyn gospodarczych.**

☛ Zamówienia wypełniają się szybko i akuratnie. (997-8-10)



Ces. król. uprzywil.
KOLEJ GALIC. KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Szóste wylosowanie Akcyj.

Według sporządzonego protokółu notaryalnego z dnia dzisiejszego, wyciągnięte zostały przy odbytem szóstem wylosowaniu Akcyj, następujące 80 sztuk Akcyj c. k. uprzywil. kolei galicyjskiej Karola Ludwika, jako to:

Nr. 1089, 1107, 5744, 8203, 8366, 9812, 10084, 12103, 12177, 14752, 16058, 20540, 21340, 22238, 22921, 23193, 26921, 27072, 27239, 28987, 29766, 31148, 32936, 33124, 33547, 33802, 34565, 35411, 35647, 38840, 40912, 41794, 42118, 42578, 42799, 43846, 45111, 47047, 48981, 50569, 50910, 53289, 55854, 58224, 59856, 60203, 60939, 62750, 71771, 72015, 72413, 73215, 73682, 73692, 73894, 74949, 75824. 76032, 76826, 78173, 78729, 79069, 79428, 79730 80022, 82866, 83236, 84378, 87621, 88435, 89435, 89622, 91985, 92104, 94566, 95558, 95861, 96368; 98454, 98686 łącznie 80 sztuk.

Posiadacze tych 80 sztuk Akcyj, otrzymają, począwszy od 2go Stycznia 1868 w gotówce kapitał na wylosowane Akcye rzeczywiście wpłacony, wraz z prowizyą do 31go Grudnia 1867 przypadającą i dywidendami już oznaczonemi, któreby jeszcze podniesione nie były; a ich pierwotne Akcye wymienione będą w myśl §. 51 statutów, na osobne, na okaziciela brzmiące Akcye użytkowania.

Posiadacze tych Akcyj użytkowania mają zresztą z wyjątkiem 5-procentowej prowizyi kapitału akcyjnego, która im się od 1go Stycznia 1868 więcej nie należy, równe prawa jak posiadacze Akcyj nieumorzonych.

Od następujących, przy 3em, 4em i 5em wylosowaniu w roku 1864, 1865 i 1866 wylosowanych Akcyj, dotąd jeszcze nie zostały podniesione Akcye użytkowania, mianowicie:

z roku 1864

Nr. 69485, 93682;

z roku 1865

Nr. 69488, 97116;

z roku 1866

Nr. 957, 5013, 14347, 15643, 16003, 21484, 32637, 41034, 44402, 50464, 52167, 54003, 72105, 81185, 82417, 91212, 93785, 96024, 97261, 99843. (1136-1-3)

Wiedeń dnia 1 Lipca 1867.

Rada Zawiadowcza.

Dyrekcya kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej,

zawiadamia niniejszem o swem postanowieniu, by obecnie przy wypłacie Dywidendy za rok 1866 od Akcyi tejże kolei zamienione zostały **wszystkie** w ręku Akcyonaryuszów znajdujące się **Arkusze kuponowe na nowe Arkusze** od 1867 do 1876 roku bieżące, we dwa kupony na każdy rok opatrzone, za pierwszy, z których **w Styczniu zaliczka**, za drugim zaś **w Lipcu reszta dywidendy** ubiegłego roku wypłacone będą.

Zamiany tej uskutecznić mogą Akcyonaryusze w banku moim w Krakowie, po koniec Lipca r. b. za **poprzedniem złożeniem posiadanych** Arkuszy kuponowych, na dwóch jednobrzmiących listach numerycznie spisanych i za zgłoszeniem się później po nowe Arkusze, od Dyrekcyi nadesłanemi być mające.

Równocześnie zawiadamiam, iż **od dzisiaj po koniec Lipca r. b.** wypłacam:

za kupon lipcowy od Akcyi **Warszawsko-Bydgowskich** na rubli 500, po rubli 10 — na rubli 100, po rubli 2;
zaś **począwszy od 15go do 31go Lipca r. b.** za kupon od Akcyi **Warszawsko-Wiedeńskich:**

całą dywidendę . . . . . . rubli 5 } za 1866 rok
lub resztę dywidendy. . . „ 3·50 }

Kupony winny być w porządku numerycznym na listach dołączonych skonsygnowane.

Kraków dnia 5 Lipca 1867.

(1141-1-3) ***Antoni Helcel.***

Zakład zdrojowy w IWONICZU
otwarty będzie w roku bieżącym dnia 20 Maja.

Dwa zdroje jodo-bromowe (*Zdrój Karola* słony, czysto-jodowy; *zdrój Amelii* słony, żelzeisto-jodowy): *zdrój Józefa* woda żelezista; *zdrój Adolfa* woda chemicznie obojętna. Żętyca dworska, kąpiele słono-jodowe, żeleziste i siarczane, kąpiele parowe, wdychania gazu naftowego ze źródła Bełkotki, okłady z mułu (szlam).

Zdroje Iwonickie, słynne ze skuteczności nie tylko w zołzach (począwszy od obrzmień i owrzodzenia gróczołów, zapalenia ócz, uszu, nosa i wyrzutów skórnych, aż do ropienia kości i zrostu stawów), ale także mianowicie w chorobach macicznych i zawisłej od nich niepłodności, w obrzmieniach wątroby i śledziony, w gośćcu i dnie, w katarze żołądka i oskrzeli, w uporczywych komplikacyach złego przymiotu (syfilitycznych).

Prócz tego powietrzem wybornem, dobrą żętycą i gazem naftowym Bełkotki zaleca się Iwonicz chorym piersiowym.

Zakład z każdym rokiem rozszerza się i ulepsza co do wygód i uprzyjemnienia pobytu.

Ceny pomieszkań w tym roku znacznie zniżone.

Stacya telegraficzna jest już w samym Zakładzie, Expedytura pocztowa zaprowadzona będzie w Lipcu.

Tymczasem porozumiewać się można z Zarządem Zakładu, listownie ostatnia poczta **Miejsce.** (741--8)T

Ordynującym przy Zdrojach lekarzem *W. Karol Moszczański* Dr. Med. i Chir.

Cierpiącym na rupturę.

Już od wielu lat podpisany jest w posiadaniu pewnej maści na ruptury, której w swej okolicy wielokrotnie używał. Ulegając ciągłym zachętom uzdrowionych, występuję z nią na widownią świata, i polecam ten wyborny środek, nie zawierający w sobie żadnych szkodliwych składników, wszystkim cierpiącym na rupturę. Trzeba tą maścią nacierać z rana i w wieczór i nie wystawiać się z tego powodu na żadne nieprzyjemności. Do nabycia jest jedynie u podpisanego wynalazcy w słoikach po 2 złr. 25 cent. srebrem lub 3 złr. papierami. (451-6-11)T

Gottlieb Sturzenegger.
w Herisau (Szwajcarya).

NB. Wysyłki do Austryi nie mogą być za pobraniem pocztą uskuteczniane.

Zgubiono w Niedzielę po południu **złotą Bransoletę,** złożoną z trzech części, z prążkowanym brzegiem. Uczciwy znalazca otrzyma **10** złr. nagrody, oddając takową do Handlu p. ***Hugona Artla*** przy ulicy Mikołajskiej pod L. 435 w Krakowie. (1148-)

Morele funt po 18 ct.

jako też i inne owoce codziennie świeże, poleca

Hugon Artl, Handel Korzeni i Win przy ulicy Mikołajskiej w Krakowie. (1142-1-3)

Dyrekcya Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie,

urządziła tymczasową kancelaryę w domu pod L. 20¼ na dole, przy ulicy Ossolińskich.

Kancelarya otwartą jest codziennie od godziny 4 do 7 po południu. (1146-1-3)

Iwonicz dnia 2 Lipca 1867.

By zapobiedz wszelkim pogłoskom z przyczyny nagle zmarłego muzykanta Kazimierza Skowrońskiego, Zakład zdrojowy w Iwoniczu, podaje do wiadomości co następuje:

Delegowana Komisya policyjno-lekarska pod przewodnictwem Wgo Dra Skalskiego, c. k. fizyka z Krosna przekonała się po odbytej dziś na miejscu obdukcyi, że wymieniony muzykant zmarł naturalną śmiercią, w skutek poczwórnego skręcenia kiszki (volvolus) około swej osi. (1134)



Niewidoczne będzie uwidocznione

przez małe

kieszonkowe Mikroskopy,

które do 250 razy powiększają.

1 sztuka 1 zł. z opłaconą przesyłką.

Za pomocą takiego kieszonkowego Mikroskopu widzi się w półkropli wody setki zwierzątek wymoczków tak jak w jakiem jeziorze pływających. Pojedyncze części małych owadów, robaków, roślin, widziane przez te małe Mikroskopy, wydają się wielkiemi, i w najdrobniejszych szczegółach; dają więc sposobność starszym i młodszym do przyjemnej i pouczającej zabawy. Nawet trychiny można w mięsie widzieć.

Mikroskopy te, za nadesłaniem opłaconem 1 zł., rozsyłane będą franco na wszystkie stacye pocztowe monarchii, a nawet za opakowanie rachować się nie będzie; za pobraniem zaś należytości pocztą nieopłaconem od sztuki 90 centów.

Listy zamawiające uprasza się adresować: (969-6)T

„Gallanterie-Waaren-Niederlage
„zur Stadt Paris“
in Prag,
Zeltnergasse Nro 596.“

Nasienie Rzepy pastewnej
Ściernianki,
(Stoppelrübensaamen),

kwartę polskiej miary po 80 cent., opakowanie bezpłatnie, — zaleca Zakład produkcyi Nasion (1122-4-6)

***Jana Bulsiewicza* w Bochni.**

☛ WINO SZAMPAŃSKIE ☚

wprost z Francyi sprowadzone, oclone w skrzynkach, od 10 flaszek zacząwszy:

Louis Roederer à Reims: carte blanche Jacquesson et fils, à Chalons Crème de Boury, po 2 złr.

Napoleon grand vin; Moet et Chaudon à Epernay, crêmant rosé, po 2 złr. 50 cent.

Pół-butelki tych gatunków po 1 złr. 50 centów.

Wina białe austryackie i węgierskie stołowe, 10 do 18 złr. za wiadro.

Dobre czerwone wina stołowe 13 do 20 złr. za wiadro, rozsyłają się za nadesłaniem nieopłaconem pieniędzy lub wskazaniem miejsca odebrania należytości, albo pobraniem tejże pocztą. (657--24)

Aleksander Floch
w Wiedniu, Ober-Döbling N. 28.

☛ Do dzisiejszego numeru dołączają się numera próbne „Gazety rolniczej“ i „Opiekuna domowego.“

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*